



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

ROK XII SOBOTA, 22 MARCA 1952 R. Nr. 12 (507)

W 507 NUMERZE:

Wyniki konferencji lizbońskiej — K. Głabisz  
Epoka Pozytywizmu i „Imperializmu” — St. Mekarski  
Pan Kennan cofa koło historii — R. P.  
Kultura w Chinach komunistycznych — Jan Kuczawa  
Iskierki ze Stanów Zjednoczonych — J. Kalenkiewicz  
Wiadomości gospodarcze z Polski  
Marek Korda (21) — J. Jasieńczyk

## CENA EGZEMPLARZA

|                |            |
|----------------|------------|
| W. Brytanii    | 1/3 sh.    |
| Austrii        | 1.50 Sch.  |
| Belgii         | 7 fr. b.   |
| Francji        | 40 fr. fr. |
| Holandii       | 60 cent.   |
| Niemczech      | 60 Pf.     |
| Portugalii     | 3 esc.     |
| Szwecji        | 90 öre     |
| Włoszech       | 60 lir.    |
| Brazylii       | 3.5 Cr.    |
| Australii      | 1 sh. 9d.  |
| Argentynie     | 2.50 peso  |
| Kanadzie       | 20 cent.   |
| Stanach Zjedn. | 20 cent.   |
| Szwajcarii     | 60 rp.     |

# ROSJA I NIEMCY

## (WYDARZENIA I UWAGI)

Zanotowaliśmy w poprzednim tygodniu, że Rosja ponownie zaproponowała zwołanie konferencji czterech mocarstw dla uzgodnienia projektu aktu pokojowego z Niemcami. O noty sowieckiej został dołączony wykaz zasad, które zdaniem Kremla miały być podstawą traktatu. „Times” pisze, że nota sowiecka jest kłopotliwa i właśnie dlatego została wysłana. Według ten, naszym zdaniem, nie wypływa istoty sytuacji. W każdej dyplomatycznej sprawie chodzi o wyrażenie dla przeciwnika sytuacji opłotkowej. W przeszłości Kreml nie dokonywał posunięć, mających na celu nie tylko wywołanie narobienia w zachodnim obozie. Tym razem jednak, istnieją poszlaki, że Kreml chce naprawdę osiągnąć rozwiązanie sprawy Niemiec i że jego postępek na tę sprawę uległ dużej zmianie.

projektu traktatu uczestniczył rząd ogólnoniemiecki. Ponieważ takiego rządu nie ma, wielkie mocarstwa musiałyby pomiędzy sobą naprzód uzgodnić sposób stworzenia ogólnoniemieckiego rządu. Wiadomo, że wszelkie uzgodnienia z Rosją nawet najprostszymi sprawami może trwać lata i zakończyć się niczym. Rozmowy zatem o utworzeniu ogólnoniemieckiego rządu mogłyby zaciągnąć się w nieskończoność, do opracowania traktatu pokojowego w ogóle by nie doszło, ale wszystkie plany włączenia Niemiec do zachodniego systemu obronnego mogłyby być zawieszane na kółku. Kreml napewno nie wzgardziłby takim wynikiem rozmów, ale zdaje się, że jest to dla niego tylko cel poboczny, względnie zastępczy. Tym razem Rosja ma rzeczywiste na myśli doprowadzenie do rozstrzygnięcia sprawy Niemiec po swojej myśli.

Właściwie mówiąc, nie ma dostatecznych powodów, aby sądzić, iż Rosja tak bardzo się boi odbudowy samodzielnego Niemiec i ich zbrojeń, jak to się wydaje opinii zachodniej. Wszystkie zalety odpowiedzi na pytanie — jakich Niemiec? Adenauer ma słusność, że postępek w technice wojny od 1945 r. sprawił, że Niemcy finansowo i materialnie nie są zdolne do stworzenia samodzielnie wielkiej siły wojskowej. Jest to szczególnie słuszne w odniesieniu do Niemiec w granicach poczdamskich. Dzisiejsze Niemcy są znacznie słabsze od Niemiec z 1941 r., a dzisiejsza Rosja jest znacznie silniejsza. Pas państw środkowo-europejskich jest dziś pod władzą Rosji a nie Niemiec. Produkcja przemysłowa Rosji jest większa, niż w 1941 r., a Niemiec — mniejsza. Odbudowane więc na sowieckich warunkach państwo niemieckie nie będzie mogło rozmawiać z Rosją nie tylko na stopie przewagi, lecz nawet na stopie równości.

wuje im armię niezależną pod warunkiem nie przystępowania do żadnych sojuszków z zachodnimi państwami. Na tej podstawie odpady prawdopodobnie i udział Niemiec w planie Schumana, co byłoby jeszcze jednym ciosem w interesy Francji. Pod względem gospodarczym Rosja ofiarowuje Niemcom dostęp do wszystkich rynków za żelazną kurtyną, z Chinami, włącznie. Pokusy tego rodzaju wywierają duży wpływ na niemiecki przemysł.

Zachód mógłby je odrzucić bez dyskusji. Należy przewidywać, że konferencja wielkich mocarstw zostanie zwołana w stosunkowo niedługim czasie. Zaczyna się znowu długie rozmowy, które tym razem nie będą miały charakteru wyłącznie propagandowego. „Times” pisze, że sowiecki projekt rozwiązania sprawy niemieckiej jest niebezpieczny, ale jest praktycznie wykonalny. Praktyczna wykonalność różni ostatnie sowieckie posunięcia w sprawie Niemiec od wszystkich dotychczasowych i utrudnia Zachodowi odrzucenie. W dalszym ciągu „Times” pisze, że odbudowa zjednoczonych Niemiec jest niezbędnym warunkiem pokojowego wycofania się Rosji z granicy nad Elbą. Wysuwając się argument, że nota sowiecka nie wspomina o wolnych wyborach w Niemczech, a bez tego nie można stworzyć ogólnoniemieckiego rządu, co jest wstępnym warunkiem do zawarcia traktatu pokojowego. Jeśli jednak Rosja z góry nie odrzuciła tych wolnych wyborów, a tylko o nich milczy, to z tego można wnosić, że jej zgoda w tej sprawie może być w pewnych warunkach uzyskana. Gdy chodzi o granice z Polską, to mocarstwa zachodnie pozostawiają wysunięcie tego żądania Niemcom. W ogóle, przyjęcie lub odrzucenie sowieckiego projektu jest zależne w ogromnym stopniu od polityki niemieckiej.

## O JAKIE NIEMCY CHODZI?

Adenauer zdaje sobie sprawę z tej sytuacji, więc chce iść z Zachodem, ale ogromna część niemieckiego narodu nie zgadza się z jego polityką. Adenauer wysuwa zagrożenie granicy z Polską nie dlatego, żeby wierzył w możliwość spełnienia tego żądania w dzisiejszych warunkach. Nie wyraża się on myśli odyzyskania ziem oddanych Polsce kiedyś w przyszłości, ale dziś wysuwa żądanie ich zwrotu głównie po to, by osłabić kuszącą siłę pro-

pozycji sowieckiej. Polityka Adenauera jest długofalowa. Nie wierzy on w możliwość przyjaznego porozumienia się z Rosją i obawia się, że Rosja zmierza do jeszcze większego osłabienia Niemiec, by unieszkodliwić je raz na zawsze jako źródło zagrożenia Rosji. Żadna gra dyplomatyczna i żadne przejściowe zyski taktyczne nie skłonią Kreml do posunięć prowadzących na prawdę do odbudowy warunków, w których ponownie marsz Niemiec do Wołgi stałby się możliwym.

## SPRAWA GRANIC

Tu wchodzi na scenę zagadnienie granicy Odra-Nysa. Granica została przez Stalina pomyślana pod kątem widzenia sowieckiego bezpieczeństwa w Europie. Trudno jest odgadnąć czyjeś zamierzenia, ale jeżeli logika odgrywa jakąś rolę w polityce i strategii, to łatwiej można sobie wyobrazić rzecz tak fantastyczną, jak dobrowolny zwrot przez Rosję Polsce ziem wschodnich, niż zgodę Rosji na zwrot Niemcom ziem nad Odrą i Nysą. Bezpieczeństwo Rosji w Europie zależy od odległości granicy niemieckiej od Moskwy. Odległość od Moskwy granicy z Polską mogłaby mieć znaczenie tylko w wypadku współpracy polsko-niemieckiej, ale utrzymanie granicy Odra-Nysa wyłącza tę współpracę, przynajmniej tak sądzą w Moskwie.

Jakie mogą być losy sowieckiej propozycji? Wydaje się niemożliwe, by

Poza tym „Times” przypomina, że istnieje zagrożenie polityki sowieckiej poza Europą, które trzeba mieć na uwadze, dyskutując o Niemczech. To jest sprawa najistotniejsza z punktu widzenia mocarstw anglosaskich. Mocarstwa te muszą się liczyć z tym że nawet przejściowe rozładowanie sytuacji w Europie może sprawić, iż obejmująca cały świat walka między Zachodem a Rosją stanie się w oczach zachodnich Europejczyków wyłącznie zatargiem między Rosją a mocarstwami anglosaskimi, dotyczącym tylko Azji i odbywającym się tylko w Azji.

S. K.

## DALSZE PRACE KOMISJI KATYŃSKIEJ

W ciągu pierwszej połowy marca Komisja Katyńska Izby Reprezentantów Kongresu Amerykańskiego prowadziła dalej swoje prace i zwróciła się ponownie do plenarnego posiedzenia Izby o nowe kredyty i upoważnienia.

Przesłuchano świadka - rzeczoznawcę w osobie chorwackiego lekarza prof. dr. Milostawicza, b. prof. med. sądowej i kryminalnej w Zagrzebiu, który w kwietniu roku 1943 brał udział w Lekarskiej Komisji Europejskiej, zaproszonej przez Niemców na groby katyńskie (patrz „Zbrodnia Katyńska w świetle Dokumentów” z przedmową gen. Andersa, rozdz. VIII). Prof. Milostawicz, obecnie dyrektor oddziału szpitala St. Louis w Stanach Zj., potwierdził przed komisją winę sowiecką.

Około 300 senatorów i posłów amerykańskiego Kongresu oglądało obydwa filmy, nakręcone na grobach katyńskich, czyli niemiecki z wiosny roku 1943 i sowiecki ze stycznia 1944. Autentyczne zdjęcia z miejsca zbrodni, groby i exhumowane zwłoki wywarły na amerykańskich widzach wstrząsające wrażenie.

Przewodniczący Komisji R. J. Madden zwrócił się do Izby o upoważnienie Ko-

misji do udania się na teren Europy w drugiej połowie kwietnia, celem przesłuchania przebywających tam świadków i zapoznania się z materiałami dowodowymi. Komisja odwiedziła na Londyn, Paryż, Genewę (dla przesłuchania szwajcarskiego rzeczoznawcy prof. Fr. Naville'a) oraz udała się na teren Niemiec. Dla tego celu Komisja uzyskała musiała dodatkową upoważnienie Izby i dodatkowy kredyt 100.000 dol. Po przemówieniu R. J. Maddena, posłowie Carl M. le Compte i Edward L. Sittler, jr., zakwestionowali ten wydatek. Niemniej wniosek Komisji przeszedł większością 206 głosów na 115.

W swoim przemówieniu Przew. R. J. Madden zaatakował ambasadę reżymową w Waszyngtonie za obraźliwy komunikat prasowy, którego tekst rząd warszawski ogłosił na kilka dni przedtem. R. J. Madden powiedział, że jeżeli ambasada polska w Waszyngtonie nie przeprosi i jeśli nie przestanie być placówką komunistycznej propagandy, szerzonej przez Kreml, Departament Stanu powinien zażądać odwołania obecnego ambasadora bierutowego (Józefa Winiewicza).

(z. s.)

## PRZYJAZD KOMISJI KATYŃSKIEJ DO EUROPY

Nasz korespondent w Detroit donosi nam, że w dniu 22 marca br. członkowie Kongresu St. Zjedn. O'Konksi i Flood z Komisji Katyńskiej Kongresu wyjadą ze sztabem na kontynent europejski i do Anglii celem przygotowania przesłuchania świadków, znajdujących się na tych terenach. Poseł O'Konksi zajmie się przygotowaniem przesłuchiwań w Lon-

dynie i w Paryżu, a poseł Flood — w Niemczech. Od nich będzie zależało ustalenie dat tych badań. Inni członkowie Komisji, a m. in. poseł Tadeusz M. Machrowicz, wyjeżdżają dnia 3 kwietnia br. okrętem „Liberte” do Francji, skąd po ukończeniu przesłuchiwań w Paryżu udadzą się do Anglii.

## REŻYMOWI KSIEŻA

W dniach 20 i 21 lutego odbyły się w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie obrady tak zwanych księży patriotów, zrzeszonych przy komunistycznym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Celem tego zjazdu było wywarcie nacisku na Episkopat Polski w sprawie granic zachodnich oraz wykazanie komunistom, jakie przysługi oddają reżymowi księża ze Związku Bojowników. Głównymi mówcami zjazdu byli ks. Szemraj i ks. Kulawik, obydwaj posiadający reżymowe medale zasługi.

Na zjeździe obecny był przedstawiciel reżymu, „minister” Antoni Bida, specjalista od spraw kościelnych. Sprawozdanie odczytał ks. pułkownik Roman Szemraj, generałny „dziekan” polskich wojsk Rokossowskiego. Przedstawił on usługi, jakie jego koledzy oddają reżymowi warszawskiemu w walce o granice zachodnie i w socjalizacji Polski. Podkreślił on dobitnie „żywy udział księży-patriotów w wielu ogólnonarodowych akcjach, jak pożyczka rozwoju sił Polski, akcja ziemniaczana, skup zboża” itd.

„Księża skupieni w Komisji skutecznie zwalczały antypaństwową, antynarodową, reakcyjną plotkę, zmierzającą do zahamowania tempa społecznego i gospodarczego rozwoju naszego kraju”, mówił ks. Szemraj. „Szczególną działalność rozwijała Komisja Księża w akcji prowadzącej do zniesienia na naszych ziemiach zachodnich tymczasowości w administracji kościelnej”.

Po tym zareklamowaniu zasług przed reżymowym komisarzem Bida, wystąpił drugi mówca ks. kanonik Bolesław Kulawik, który nawoływał Episkopat Polski do energicznego „zaprzestania przeciw rewizjonistycznej kampanii duchowieństwa niemieckiego i do wykazania ojczyznę przez biskupów i uświęcania ojczyzny przez biskupów polskich”. Na zakończenie obrad księża-patrioci udzieliły rezolucję o wierności dla ludowej demokracji, o dalszym swym udziale w obozie bojowników o pokój sowiecki i przyrzekli wywierać dalej nacisk na Episkopat i duchowieństwo polskie w sprawie granic i diecezji zachodnich. Rezolucję przesłał Bierutowi. (IC)

## Zbrodnia Katyńska

W ŚWIEŹLE DOKUMENTÓW

Wydanie drugie znacznie poszerzone i uzupełnione w nowym układzie graficznym — do nabycia w

GRYF PUBLICATIONS LTD.

171, BATTERSEA CHURCH RD, LONDON, S.W.11 Tel. BATtersea 1445

Cena 15/-

# ZYCZENIA DLA »ORŁA BIAŁEGO«

Z WŁOCH

Od prof. Romano Angie z Rzymu, włoskiego czytelnika „Orla Białego”, otrzymaliśmy napisany po polsku list, z bardzo cennymi i miłymi dla nas życzeniami. Jesteśmy nim nie szczęście wdzięczni i zobowiązani. Oto fragmenty listu:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, Z okazji ukazania się 500 numeru tygodnika „Orzeł Biały” pozwól sobie przesłać Panu i wszystkim współpracownikom tak poczytne pismo moje jak najserdeczniejsze powinszowania i życzenia jeszcze większego powodzenia wśród Polaków rozsiadanych po całym świecie, prawdziwych bohaterów miłości Ojczyzny, ciemnej przez okrutnego tyra, gwałcącego wszystkie prawa do kultury, religii, do miłości Ojczyzny, deprawującego dzieci i młode pokolenie Polaków, każąc im nienawidzić tych, co kochają Ojczyznę, cierpieli i cierpią za nią. Ale historia nas uczy, że tyrania nie może potrwać długo. W naszym razie czas jej trwania zależy od kraju i narodu. U nas skończyła się po dwudziestu latach. Niestawienie...

Tak, ciężko jest przebywać na emigracji, kiedy się wie, że w Ojczyźnie cierpią bez żadnej winy, że wojna jeszcze trwa — wojna za wolność sumienia, za Wiarę, za własny język, za duszę. Otoż po przeczytaniu całego numeru 500. „Orla Białego” dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy i nauczyłem się dużo o ludziach silnej woli i niezłomnego charakteru, pełnych zapału do walki za Ojczyznę i za Wiarę. Nauczyłem się jeszcze więcej kochać i szanować Polaków i Polskę, walczyć o Polskę w naszym, pod tym względem zacofanym, społeczeństwie (i nie tylko naszym — dość wziąć Anglików, Amerykanów i Francuzów). Dowiedziałem się w jak

Rzym, 15 lutego 1952 r.

R. Angle

KAZIMIERZ GLABISZ

# Wyniki konferencji lizbońskiej

Opóźniona kilkakrotnie odwołana sesja Rady Atlantycznej zakończyła się 25. lutego. Poprzedziły ją nie tylko obrady komitetu wojskowego i różnych komisji, zresztą przeważnie tajne, ale także narady „wielkiej trójki” w Londynie i jej przetargi z kanclerzem niemieckim, Adenauerem.

Do czego doprowadziły te liczne sesje? Oficjalne komunikaty i konferencje prasowe czołowych mężów stanu nie dały wyczerpującej i ścisłej odpowiedzi na to pytanie. Były one, jak zwykle, niezbyt konkretne i przypominają częściowo bądź zasłone dymną, bądź ogień sztuczny. Złaski, gdy się je zestawia z jedną, niezbyt optymistyczną wypowiedzią Schumana i komentarzem czy rewelacjami korespondentów anglosaskich lub francuskich.

Konferencja doprowadziła do konkretniejszych niewątpliwie rezultatów niż ósma konferencja Rady, odbyta w Rzymie. Uregulowała, przynajmniej teoretycznie, sporo spraw drażliwych, m. i. arcydrażliwą sprawę E.W.O. (Europejskiej Wspólnoty Obronnej). Toteż oficjalnie i półoficjalnie źródła nazwały konferencję lizbońską wielkim sukcesem dyplomacji zachodniej, „wykazującej zrozumienie dla nakazów chwili i gotowości do zgodnej współpracy opartej na ustepliwości i uzgodnionym wysiłku”.

Czy jednak ustepliwość była wszechstronna i równomierna? Czy nie doprowadziła do uprzywilejowania jednych, a pokrzywdzenia innych? A z drugiej strony — czy wszystkie postanowienia konferencji lizbońskiej były bezwarunkowe i czy oznaczają istotny postęp?

Oto pytania, na które warto poszukać odpowiedzi. Oprócz je można tylko na analizie komentarzy powoływanych korespondentów. Zbieżność znacznej części tych komentarzy i rewelacji daje jednak dostateczną podstawę do formułowania wniosków:

Oto one:

1) Rada przyjęła plan rozbudowy atlantycznych sił zbrojnych w bieżącym roku, opracowany przez S. H. A. P. E. i Komitet Wojskowy w ramach uchwał ottawskich, jednak z dość znacznymi ograniczeniami. Pod wpływem ekonomicznych i finansowych argumentów „komisji medrów” (Harrimana, Plowdena i Moneta) zmniejszono pieniądze wkłady kilku państw i zwolniono tempo przewidzianej rozbudowy sił lądowych o 10% a sił powietrznych o 8%. W rezultacie gen. Eisenhower ma mieć do dyspozycji w końcu b. r. 50 dywizji (bez tureckich i greckich) oraz 4.000 samolotów (jak się zdaje, nie licząc lotnictwa strategicznego), ale spośród tych 50 dywizji najwyżej 26 będzie w pełni gotowych, gdy reszta stanowiąc mają dywizje rezerwowe i terytorialne, nazywane przez Chestera Wilmota „widmowymi”. Wkład Francji zmniejszono z 14 do 12 dywizji, a Wielkiej Brytanii zwiększył się tylko o 3 pełne i gotowe dywizje, w tym dwie terytorialne. Na domiar złego nie ma pewności, czy nawet ten zmniejszony plan rozbudowy stanie się do końca roku rzeczywistością. Zależać to będzie od rozmiarów dostaw i kredytów amerykańskich oraz od tego, czy wszystkie parlamenty europejskie uchwalią takie kredyty, jakie plan rozbudowy na poszczególne państwa nakłada.

2) Pilny projekt SHAPE przebudowy i rozbudowy „infrastruktury” sił NATO, t. zn. ich lotnisk, składnic, warsztatów i telekomunikacji, został również przez Radę zatwierdzony, jednak zmniejszony o mniej więcej jedną czwartą, wskutek oporu kilku państw, a zwłaszcza Francji. Zamiast żądanych dla III. transzy 200 milionów £ uchwalamo tylko 152 miliony £, z czego Ameryka ma dać 65, Wielka Brytania i Francja po 20, Włochy 12 milionów. Resztę mają pokryć pozostałe państwa europejskie, nie licząc Turcji i Grecji, oraz Kanada. Udział Francji zmniejszono z 23 do 13%, choć przy budowie tej infrastruktury o jej teren głównie chodzi.

3) Najgłośniejszym osiągnięciem konferencji lizbońskiej było jednak zatwierdzenie przez Radę projektu E.W.O. (Europejskiej Wspólnoty Obronnej), referowanego w imieniu 6 zainteresowanych państw europejskich przez Schumana, oraz przyjęcie pewnych zasad odnośnie współpracy tych sił z NATO. Projekt Schumana przewiduje stworzenie w ciągu trzech lat realnych sił sześciu państw zachodnio-europejskich w składzie 43

dywizji narodowych, liczących (razem z oddziałami korpusnymi i lotnictwem) 1.430.000 oficerów i szeregowych. Wobec różnych zastrzeżeń, uchwaleń bądź przez parlament francuski, bądź przez parlament niemiecki, Rada postanowiła z jednej strony upoważnić Niemcy do tworzenia sił zbrojnych dopiero po ratyfikacji planu przez wszystkich członków E. W. O., a z drugiej strony uniknąć wszelkich określeń, które by poniżały Niemcy Zachodnie. Żądanej przez parlament francuski gwarancji, która by „zabezpieczyła” Francję przed nadużyciami ze strony Niemiec, Rada nie dała, a drażliwą sprawę ograniczenia zakresu zbrojeniowej produkcji niemieckiej postanowiła powierzyć organom E. W. O. Znosi się na to, że, o ile w ogóle dojdzie do utworzenia E. W. O., Niemcy będą mogły produkować wszelkie typy broni z wyjątkiem dalekosiężnych rakiet, latających bomb, pocisków i bomb atomowych, ciężkich bombowców, najcięższych dział i pewnych typów okrętów. Wszemniane ograniczenia nie byłyby przy tym uzasadnione brakiem zaufania do lojalności Niemiec, lecz zbyt eksponowanym położeniem wytwórni niemieckich.

4) Również w sprawie obciążenia Niemiec kosztami ich uzbrojenia oraz „zabezpieczenia” przez siły sojuszników — Rada posłała na ręce Adenauera, by ułatwić mu przełamanie wewnętrznych oporów przeciw przystąpieniu do E.W.O. Wysokość świadczeń niemieckich ma wynieść tylko 850 milionów marek niemieckich, czyli 10.200.000.000 marek rocznie, choć Wysocy Komisarze ocenili możliwości niemieckie na 13 miliardów, a „medrzy” (Harriman, Plowden i Moneta) na 11.250.000.000 marek i choć nawet rząd niemiecki pierwotnie określał 10.800.000.000 jako górną granicę swoich możliwości. Wspomnianą obniżkę wytarłował Adenauer już w Londynie, zobowiązuując się za to pokrywać z dodatkowych kredytów koszt polijacji berlińskiej i organizacji paramilitarnych. Jak się zdaje, delegaci niemieccy zawieźli do Lizbony zgodę rządu niemieckiego na ten kompromis. Kompromis ten jest bardzo korzystny dla Niemiec, bo obciąża ich dochoł narodowy tylko w 8%, gdy (podług obliczeń prasy francuskiej) pozostałe państwa europejskie mają wydawać na uzbrojenia przeciętnie po 11 do 12%.

5) Wszystkie osiągnięcia konferencji lizbońskiej są zatem zaopatrzony w różne warunki. W pełni pozytywnymi były uchwały zmierzające do usprawnienia maszynierii NATO względnie rozszerzające uprawnienia SHAPE (gen. Eisenhowera): Postanowiono utworzyć stały sekretariat NATO, który ma skoncentrować pracę zbyt licznych komisji oraz przygotować zebrania Rady. Stałą siedzibą tego Sekretariatu będzie Paryż (pałac Chaillot). Rada postanowiła powierzyć funkcję Sekretarza NATO Brytyjczykowi, ambasadorowi Oliver Frank, choć pierwotnie kandydatem większości był Kanadyjczyk. Jak wiadomo, Oliver Frank wyboru nie przyjął. Nie przyjęli tej funkcji również dwaj następni kandydaci, m. i. Holender Stikker. Ostatecznie zgodę na objęcie tej tak ważnej funkcji wyraził lord Ismay. Jeżeli idzie o rozszerzenie uprawnień dowódcy sił atlantycznych, to Rada upoważniła go wreszcie do bezpośrednich interwencji u poszczególnych rządów i sztabów narodowych w sprawach związanych z wykonywaniem uchwał Rady i zaopatrywaniem sił NATO.

6) Dalszym osiągnięciem konferencji lizbońskiej było przyjęcie Turcji i Grecji w poczet członków NATO i natychmiastowe dopuszczenie ich przedstawicieli do obrad. Rada uregulowała również, przynajmniej częściowo, sprawę zezabienia ich sił zbrojnych z resztą sił NATO, przyjmując kompromisowo uchwałę Komitetu Wojskowego, wysuniętą przez gen. Juin. Uchwała ta, licząc się ze sporem amerykańsko-brytyjskim co do organizacji dowództwa na Środkowym Wschodzie, przewiduje podporządkowanie lądowych i powietrznych sił Turcji i Grecji dowódcy południowego odcinka NATO, admirałowi Carney, natomiast nie przysądza sprawy takiego czy innego podporządkowania sił morskich. I ta kompromisowa uchwała sprawiła bardzo duże trudności gdyż zarówno tureckie jak i greckie

czynnik wojskowe zaprotestowały kategorycznie przeciw podporządkowaniu ich sił lądowych jakiegokolwiek włoskiemu generałowi, a generał włoski Castiglione jest czołowym sił lądowych południowego odcinka NATO. Ostatecznie postanowiono odcinek grecko-turecki podlegać specjalnemu dowódcy — Amkaninowi, podlegającemu bezpośr. adm. Carney.

Sprawa ewentualnego przystąpienia Hiszpanii do Paktu Atlantycznego była przez Radę rozpatrywana, portugalski minister spraw zagranicznych poruszył ją w inauguracji przemówieniu i nazwał bojkotem Hiszpanii największym niebezpieczeństwem strategicznym obecnego okresu. Portugalia zrezygnowała z wysłania odpowiedniego wniosku prawdy, nie wskutek zakulisowych pertraktacji przedstawicieli Ameryki i po uprzedzeniu się, że część członków NATO (zwłaszcza Francja) jest nadal przeciwna przyjęciu Hiszpanii i że przebywanie Hiszpanii poza Paktem Atlantycznym nie osłabi pomocy amerykańskiej w zwikszaniu jej udziału wojennego.

Konferencja lizbońska była niewątpliwie bardziej owocna niż listopadowa konferencja rzymska. Wykazując dość dużą zgodność dyplomacji atlantycznej (przynajmniej w odniesieniu do zasięgu i tempa zbrojeń) zwiększoną jej dbałość o zachowanie nie tajemnicy. Tak n. p. na posiedzeniu Rady wpuszczono (na wniosek Adena) tylko około 40 osób, gdy w Rzymie uczestniczyło w nich ponad 200 osób. Niestety, jak przekonał się przed chwilą, obok światła nie brak także cieniów. Obok nowych spekulacji wiążących powstały nowe rysy w stałej wciąż jeszcze budowie atlantycznej. Niepokojem napawa przede wszystkim osłabienie tempa tworzenia nowych sił oraz tylko częściowe uwzględnienie postulatów gen. Eisenhowera w dziedzinie przebudowy rozbudowy „infrastruktury”. Również znaczne sukcesy dyplomacji niemieckiej co do warunków ewentualnej budowy niemieckich sił zbrojnych niepokojące. Złaski, że wobec utrzymania bojkotu Hiszpanii i powolnego pogłębiania się słabości Francji Przyczyny tego są nie tylko gospodarcze.

W każdym razie, konferencja lizbońska nie zasługuje na miano „historycznej” czy „epokowej”, jakie przypisuje jej nadejść półroczowa propaganda. Nie zasługuje na nie, bo jej najważniejsze uchwały pozostają na razie częściowo na papierze, gdyż są uzależnione od zatwierdzenia przez parlamenty i rządy sześciu państw. Gdyby którykolwiek z państw odmówił zgody na ratyfikowanie takiej umowy, nowa sesja Rady musiałaby się głośno nad znalezieniem innych sposobów wyjścia z dylematu albowiem (wobec słabości Francji) Ameryka nadal naciskać będzie na wprowadzenie Niemiec do NATO, choćby znów tylko bocznym wejściem.

**NAJWIĘKSZY POLSKI OSRODEK TOWARZYSKI W LONDYNIE**  
**KLUB BIAŁEGO ORŁA**  
2, Albert Gate, Knightsbridge S. W. 1  
Informacja: tel. KENSington 8666  
otwarty codziennie od 10.30 rano do 11.30 wieczór  
Restauracja — Kawiarnia — Czytelnia czasopism — Bar — Brzdy Sale na wesela, bankiety i zabrania  
W sobotę i w niedzielę występy artystów i DANCING.

**LEKI DO POLSKI**  
oraz wszystkich krajów bez recepty  
10 gr. STREPTOMYCIN  
100 tabl. BELLERGAŁ  
500 tabl. P.A.S.  
3 mil. jedn. PENICILINY oleistej  
Ceny wraz z przesyłką. — Wysył.  
**APTEKA NA EARLS COURT**  
Mgr. FARM. T. CHROMINSKI  
**CHARLES A. MAIR LTD.**  
255, OLD BROMPTON ROAD  
LONDON, S.W.5. Tel.: FLA 91

# „PUSTELNIA PARMENSKA” w selekcji wiosennej — na marzec 1952 r. Klubu Książki Polskiej

**Stendhal: PUSTELNIA PARMENSKA.** Jedna z najsłynniejszych powieści historyczno-obyczajowych w literaturze europejskiej, której skomplikowana i niezmiennie żywa akcja rozgrywa się we Włoszech na początku 19-go wieku. Książka Gina Sanseverina, ośniewająca pięknosciami i słynąca ze swych licznych romansów, oraz zuchwały i dzielny Fabricio del Dono są głównymi bohaterami tej książki. Liczne przygody tej pary, pojedynki, zuchwale eskapady i ucieczki — na tle intryg politycznych i miłosnych dworu książęcego w Parmie stanowią lekturę najbardziej porwującą. Znakomity tłumacz, Boy-Zeleński, pisze w przedmowie do PUSTELNI PARMENSKIEJ: „Jest to książka jedna z najbardziej znanych, cytowanych. Istotnie, kto ją raz przeczytał, ten jej nie zapomina...”. — Pokażę to, nowe wydanie. — Cena 16s., dla członków Klubu 12s. (przes. 9d).

**Lucjan Kneblewski: NIE TAKI MURZYŃ CZARNY.** Świetna, wysoc interesująca książka podróżnicza, która przenosi czytelnika w kolorowy świat dzikiej Afryki. Jak barwny film przesuwają się przed oczami niebezpieczne dżungle, zuchwale wyprawy, murzyńskie misteria, pałace i barony miejscowych władców. Poznajemy monotonię życia białego oficera, zaleszaną dużymi ilościami alkoholu, dowiadujemy się, że murzyńska żona można nabyć za kilkanaście szylingów, słowem wkraczamy w świat egzotyczny, niezwykły i wciąż mało znany. Książka, od której nie można się oderwać. — Oprawa płócienna. — Cena 15s., dla członków Klubu 9s. 9d. (przesyłka 9d.).

**Upton Sinclair: NAFTA.** Milionerzy kupują wszystko — zarówno wybrzyźdzą, jak i miłość najsłynniejszych aktorek filmowych. Główna powieść Uptona Sinclair'a, której akcja rozgrywa się głównie w południowej Kalifornii, ukazuje świat milionerów naftowych, życie i walkę robotników, kulisy wytwórni filmowych w Hollywood, zepsucie panujące wśród młodego pokolenia, powstawanie dziwacznych sekt religijnych i przekupstwa wysokich urzędników rządowych. Bunny, syn milionera, ma porwy idealizmu, ale w świecie cynizmu i zepsucia trzymają go kobiety. Piękna Vee, słynna gwiazda filmowa, prowadzi osobiście grę — została kochanką Bunnego, ale nie chciała być jego żoną. Upton Sinclair, jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy amerykańskich, niektóre sceny potraktował tendencyjnie, ale nie zmienia to faktu, że NAFTA stanowi lekturę fascynującą. — 2 duże tomy. — Cena 24s., dla członków Klubu 16s. (przesyłka 1s.).

**Mieczysław Lisiewicz: Z PAMIĘTNYCH DNI (Wspomnienia adiutanta).** Pod tym tytułem znany pisarz polski zebrał swoje wspomnienia z lat 1918—1923. Stanowią one interesujący dokument historyczny. — Z ilustracjami, oprawa płócienna. Nakład ograniczony. — Cena 15s., dla członków Klubu 9s. 9d. (przesyłka 9d.).

**OBRAZ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ.** Piękny, wysoc artystyczny obraz w 12 kolorach, w wymiarze 30 cm. na 42 cm., wydany za zezwoleniem katolickich władz duchownych. — Cena 8s., dla członków Klubu 5s. 9d. (przesyłka wraz ze specjalnym opakowaniem 1s.).

Nowowstępujący członkowie Klubu, po nabyciu przynajmniej jednej z książek, wymienionych wyżej, otrzymują bezpłatnie, jako nagrodę wstępu: Zbiór interesujących reportaży p. Macieja Feldhusena p. t.: WOJNA SKOŃCZYŁA SIĘ WCZORAJ.

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPEŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelników itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiarowuje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoc interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻSZEJ od katalogowej — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przywilej nabywania po zniżonej cenie klubowej książek, które ukazywały się w poprzednich selekcjach — parset tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wypełnić, wypisać i wysłać)

**Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.**  
449, OXFORD STREET, LONDON, W.1.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

( ) PUSTELNIA PARMENSKA ( ) NIE TAKI MURZYŃ CZARNY  
( ) NAFTA ( ) Z PAMIĘTNYCH DNI  
( ) OBRAZ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s 6d., oraz należność za wybrane książki i ich przesyłkę. Proszę również o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej książki p. t. Wojna skończyła się wczoraj. Na przesyłkę tej książki załączam 6d.

Ogółem przesyłam .....

Imię, nazwisko i dokładny adres .....

(drukowanymi literami)



...dresem pozytywizmu zajmują się literaturonauki... ze szczególną pa-  
...Liczne prace Jana Kotta, Steira-  
...Zakiewskiego, Kazimierza Wyki i  
...dotyczą tego okresu, badania  
...kilkunastu młodszych polonistów  
...marksiowskiej zawarte po-  
...w dwu pękających tomach pt. „Po-  
...”, wydanych staraniem In-  
...Badań Literackich we Wrocławiu  
...w r. 1950 i 1951 i liczących razem  
...stron wysokiej ósemki. Temu  
...interesowaniu trudno się dziwić.  
...podobnie mutatis plu-  
...mutandis jak w Oświeceniu XVIII  
...jest w istocie swej antyspirytualis-  
...racjonalistyczny i hołduje de-  
...nizmowi w poglądzie na świat, do-  
...naddo do determinanta przyrodni-  
...determinacja rozwoju społeczne-  
...A te wszystkie cechy posiada rów-  
...materializm filozoficzny marksi-  
...Co więc dzieli komunistów od  
...tywistów? Dzieli ich — wedle  
...polonistów — fakt, że  
...pozytywistów „uważała rozwój  
...i kultury za wyłączną funkcję  
...materia ludzkiego” a „nie dostrzega-  
...materiałnych i produkcyjnych czyn-  
...tego rozwoju”. Trzeba tu  
...dziać z naciskiem, że w swej kry-  
...pozytywizmu komuniści w Polsce  
...erają się najciszej na interwencji  
...woju kultury, wyłożonej przez Ro-  
...N. Drużynina w książce „O  
...gody historii stosunków kapi-  
...cznych w Rosji” i interpretację  
...przynajmniej do siebie w ocenie pozy-  
...wizmu.  
...Czyż jest więc pozytywizm we-  
...tej interpretacji? Jest kultura  
...literatura mieszczańska, która w o-  
...sie powstania i utrwalania się ka-  
...listycznego porządku rzeczy w Pol-  
...spełniała względnie postępową  
...w ówczesnych stosunkach społecz-  
...Ta postępowość w założeniu  
...ologii pozytywistycznej uległa jed-  
...— zdaniem rewizjonistów — wy-  
...zeniu i wyrodnieniu w dalszym  
...woju kapitalizmu w Polsce, dopro-  
...dując do zrostu burżuazji polskiej  
...rystokracją, do przejścia mieszczań-  
...za z pozycji antyszlacheckich na po-  
...je reakcji społecznej. Po takiej li-  
...rozwoju od postępowości do reak-  
...począła się jakoby twórczość O-  
...kowej, Prusa, Świętochowskiego  
...nawet Sienkiewicza. Rewizjoniści  
...żają tu na pionierskie rzekomo  
...dnam Jana Kotta o „Lale” Prusa.  
...Alaż nie powie Kott „pokazał  
...gę rozwoju społecznego w ramach  
...temu kapitalistycznego w Polsce”.  
...ti uważa „Lalkę” za historię XIX  
...za wielką powieść o kapitalizmie, a  
...enzeli pracy Kotta wolają: oto  
...światowskie, twórcze zastosowanie  
...ktykowskiej metodologii do inter-  
...tacji zjawisk literackich...  
...Wymyśli tu jeszcze uwagę na naj-  
...szą aneksję literacką, jakiej rewiz-  
...ję dokonywują, interpretując  
...marksiowską... Sienkiewicza.  
...badawna Sienkiewicz był przez u-  
...wą polonistykę ignorowany.  
...raz wyszydzany za „mieszczań-  
...bożyczyństwo” swoich utwo-  
...Ale Sienkiewicz jest natomiast  
...dziś w Polsce. Na indeksie  
...rum prohibitorum” niepodobna  
...zamieścić. Należy go przeto wy-  
...pretować. I oto nagle, z okazji  
...żnicy śmierci autora „Rodziny  
...kich”, Sienkiewicz staje się  
...prstu świętym polonistów urzę-  
...Dotychczasowa krytyka mar-  
...owska dzieł Sienkiewicza dosta-  
...palach, zostaje zdezuuowana.  
...kiewicz jest dobry nie tylko dla  
...że był patriotą, że utwory jego  
...dział trwały walor artystyczny.  
...za i z tzw. względów ideologicz-  
...Oto pisma jego zawierają „de-  
...tyczne akcenty krytyki społecz-  
...Sienkiewicz potępił „amerykań-  
...dobójczy rasizm”, w „Potopie”  
...lud. bohaterów górali,  
...rwał urzekając „faszyzm”  
...żaków. A że napisał „Rodzinę  
...kich”?... „Zrobił genialnie —  
...dają komuniści — bowiem dzi-  
...czytelnik tej powieści widzi  
...czyny obraz kariery żarliwce-  
...pitalisty-spekulanta, obraz tak  
...lucy, że spełnia rolę przeciwną  
...której przeznaczył go autor...  
...zainterepowanie było koniecz-  
...tego powodu, aby uzasadnić po-  
...Państwowy Instytut Wy-  
...z publikację 60 tomowego wy-  
...Pism” Sienkiewicza.  
...Wagi o pozytywizmie w kostiumie  
...onistów komunistycznych zam-  
...pada wskazaniem na szczegó-  
...o charakterystyczny. Oto w Pol-  
...ejszej, mimo tzw. odchyleń  
...burżuizmu, pozwolono na upra-  
...kultu Róży Luxemburg. Opie-  
...nie tylko jako „ideologa”, ale  
...jako polonistkę, gdyż w prasie  
...kiej pisywano o pozytywizmie  
...dając „istotną krytykę bur-  
...polskiej i jej ideologii”. Róża

STEFAN MEKARSKI

# Epoka pozytywizmu i „imperializmu”

Luxemburg rzeczywiście bardzo krytycznie oceniła inteligencję polską okresu pozytywistycznego, dowodząc, że nie mogła ona t.j. ta inteligencja zdradzić sztandaru niepodległości, gdyż niepodległość państwa — nigdy nie była jej ideałem”. Autorzy „Historiografii polskiego pozytywizmu” rewizjonistów — p. Jan Baculewski i pani Janina Kulczycka powołują się na Różę Luxemburg, jako na autorytet w ocenie, kto dążył do niepodległości. A oto czytamy w cytowanej już „Historii politycznej Polski w dobie popowstaniowej” Henryka Wereszyckiego, że gdy w r. 1893 zaczęło wychodzić w Paryżu pismo socjalistyczne „Sprawa Polska”, a potem powstała Socjal-Demokracja Polska, to ten tej grupie nadawała Róża Lxemburg i Julian Marchlewski, również czczony dziś w Polsce przez komunistów, jako najznakomitszy obok Waryńskiego patriota na przełomie XIX i XX wieku. Wereszycki pisze dosłownie: „Grupa ta zwalczała postulat niepodległości, wychodząc z założenia, że wobec gospodarczego wrośnięcia ziem polskich w trzy organizmy państwowe, nie należy dążyć do niszczenia tych istniejących już jednostek gospodarczych, ale walczyć o wyzolenie klasy robotniczej w ramach organizmów państwowych, do których naród polski został — jak się wyrażała R. Luxemburg — organicznie wcielony. Ten argument gospodarczy Róży Luxemburg będzie — pisze Wereszycki — najważniejszą bronią pro-

pagandową przeciw wysuwaniu na czoło walki socjalistycznej — hasła niepodległości. „Ale tak było nie tylko w r. 1893. Tak było i w r. 1900, gdy Róża Luxemburg była głównym teoretykiem SDKPL, i „w dalszym ciągu zwalczała postulat niepodległości zarówno na terenie krajowym jak i międzynarodowym. Szczególnie dotkliwa dla PPS była jej akcja — pisze Wereszycki — jeśli chodzi o stosunki między socjalistami niemieckimi a polskimi. W sporach, jakie toczyła PPS... zaboru pruskiego, Róża Luxemburg i Marchlewski zawsze popierali socjalistów niemieckich, dyskredytując pepesowców, jako szowinistów polskich” (str. 145/6).  
Takie to autorytety w sprawach walki o niepodległość wysuwają urzędujący poloniści w dzisiejszej Polsce, aby przekonywać opinię polską o słuszności swoich ocen naszej przeszłości narodowej.  
Ale synteza kulturalna pozytywizmu, jaką proponuje zrewidowana przez komunistów historiografia jest jeszcze szczytem umiarkowania i zaledwie odchylem od tradycjonalizmu w porównaniu z następnym okresem, który urzędowi poloniści zamykają w latach 1900 - 1944. Ta nowa periodyzacja w historii nauki o literaturze sensu stricto, a w historii sensu largo opartona jest etykietą, na której widnieje napis sensacyjny: imperializm. Sensacyjny oczywiście dla ludzi normalnych, nie dla komunistów. Chodzi tu

bowiem o rygorystyczne zastosowanie do zjawisk kulturalnych terminologii, przyjętej przez urzędową doktrynę. Według niej mianowicie epoka kapitalizmu rozpoczyna się w r. 1864, w tej epoce zaś okres imperializmu obejmuje właśnie pierwszych 44 lat obecnego stulecia, tzn. od jego początku do końca II wojny światowej. Jest to — jak mówi Lenin — okres najwyższego stadium kapitalizmu, a zarazem okres jego nieuchronnego kresu, gnica, pełen zapowiedzi nadto nowego ustroju społeczno-gospodarczego, który niesie za sobą komunizm. Słowem: okres rozkładu starego i pierwszoków nowego na obszarze kultury. Ten język doktryny przetłumaczony przez polonistów urzędowych — kaže jak najostrzej kwalifikować literaturę, którą na przełomie XIX i XX wieku zwykliśmy określać ogólnym mianem „Młodej Polski” merytorycznie: symbolizmem, modernizmem, impresjonizmem czy ekspresjonizmem. To jest literatura, to jest sztuka nieuchronnie skazana na zagładę, zawieszona w pustce, bez łączności z rzeczywistością, antyspołeczna, niekomunikatywna i dlatego właśnie imperialistyczna.  
Ale cóż w takim razie zrobić z takimi twórcami, jak Wyspiański, Żeromski, Kasprzowicz? Wiadomo, jak umiejętnie nauczyli się komuniści preparować nieboszyków. Trzeba stwierdzić, że — jak dotychczas przynajmniej — bolszewicy Wyspiańskiemu rady nie dali. Potępiają go zde-

cydowanie. Zbывают szyderstwem państwowo-narodową ideę jego twórczości, protestują przeciwko wyolbrzymianiu jego dzieła i zapowiadają totalny rewizjonizm artystyczny i ideologii Wyspiańskiego w sensie, który odosłoni pod względem klasowym „reakcyjne korzenie” jego utworów. Inaczej z Żeromskim i Kasprzowiczem. Tutaj atak skupia się głównie na historiografii dotychczasowej, która — zdaniem komunistów — „zafalszowała” obu twórców czyniąc z nich imperialistycznych, faszystowskich narzędzi kapitalizmu w Polsce. Poloniści p. Biernat obnażają ten fałsz i odsłonią „ludowe” tzn. sygnalizujące krach epoki kapitalizmu — pierwsi te twórczości. O Żeromskim taką generalną „rewizję” już się ukazała. Kasprzowicz doczeka się jej napewno niebawem. Po za bogactwem dyalektycznych sztuczek, zawsze gotowych na usługi takiego rewizjonizmu, modelem jego wypróbowanym jest chwyt, użyty w „nowym” wydaniu „Przedwiośnia”. W jego zakończeniu Żeromski pisze, że Baryka oddzielnie parł na Belweder. Poloniści p. Żółkiewskiego skreślili po prostu przyrostek „od”, zapewniając, że „Baryka dzielnie parł na Belweder”.

Powyższy przegląd generalnego rewizjonizmu komunistycznego na obszarze przeszłości naszej kultury zamknąć wypada uwagami na temat przewrotu, dokonywanego w pisarstwie po zlikwidowaniu epoki kapitalizmu według periodyzacji komunistów, tj. w r. 1945. Co się miało stać w ciągu ostatnich lat sześciu, tj. od r. 1945, staram się wyjaśnić charakteryzując wyżej założenia ideowe, nowej polonistyki. Przypominam za jednym z jej prawodawców, p. Putramentem, sekretarzem literatów kompartii, że w Polsce dzisiejszej, pisarz ma walczyć o nową jakość literatury, aby tą nową jakością zdobywać i organizować nowego odbiorcę. W wyniku przyjęcia zasad dialektycznego materializmu i sprzymierzenia się pisarza z klasą robotniczą nowa kultura a więc i literatura ma być stronnictwa, partyjna w przeciwieństwie do fałszywego obiektywizmu mieszczańskiego.

Ten przewrót — zdaniem p. Putramenta — już się dokonał. Zamilkli „formaliści, metafizycy, psychologisci, naturalisci, ekspresjonisci i jak się tam jeszcze ci chwalcy i opowiadacze przezwyciężonej rzekomo przeszłości nazywają. Przytłaczająca większość przyjęła metodę realizmu socjalistycznego — według p. Putramenta. Ale urzędowa charakterystyka literacka pięćców przewrotu wypada zdumiewająco ujemnie. Recepcja doktryny oficjalnej w nowych utworach jest czysto mechaniczna, powierzchowna, zawyżona, co najłatwiej, tzn. lżenie przeszłości, nie umie natomiast oddać istoty rzeczy, tj. prawdy nowego socjalistycznego rzekomo poglądu na świat.

Ten pesymizm każe przywódcom sięgnąć do ostatecznych konsekwencji. Przysięgają więc, że literatura w obecnej Polsce nie spełni swego zadania, jeśli nie oprze się „z pełnym zaufaniem” na doświadczeniach „literatury radzieckiej” i to bynajmniej nie tylko na jej „technice”, „mechanice”, ale także na jej „problematyce” i „organice”. Kropka nad „i” przewrotu jest postulat, aby ukazać naszym rdakom całą wielkość tego, czyjego imieniem będzie nazwana nasza epoka. Oto ważne i zaszczytne zadanie, które mimo kilku dzieł z pięknym poematem Broniewskiego, nie jest jeszcze spełnione — kończy p. Putrament wyliczenie zadań literatury polskiej w okresie planu 6-letniego. Rezultatem tego zamówienia p. Putramenta są rzeczywiście liczne wiersze i powieści uprawiające ze stachanowską gorliwością kult Rosji i Stalina, o czym mówią same tytuły, jak: „Moskwo — wieżo nadziei” lub „O ojczyźnie mojej wiary”, jak powieść Wasilewskiej o „radzieckiej Wiśle” i wiele innych. Nie znam wiersza Broniewskiego o Stalinie. Ale znam inny wiersz tego utalentowanego poety, napisany lat temu równo dziesięć w miejscowości Hamadan w Persji:

Oto on:  
Na Uralu, na Soście  
rośnie sosna przy sosnie,  
Piękne drzewa masłowe wyrosły.  
Myśmy ostrym toporem  
rozprawiali się z borem  
nie dla Polski — dla Rosji. Dla  
ROSJI...  
Dobrze jest, że nas nie ma  
tam, gdzie Ural, Kotyma,  
gdzie Workuty, Irkucki, Tobolski...  
My przez Morze Kaspijskie  
My przez piaski libijskie  
wędrujemy prosiutko — do Polski.

## Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

PRZED 15-LECIEM ZGONU K. SZYMANOWSKIEGO

London, 16. III. 1952.  
Zbliża się dzień, w którym 15 lat temu, 29 marca 1937 r., zmarł w Lozannie Karol Szymanowski, wielki nowoczesny kompozytor polski. Jakkolwiek wątek jest nasze życie muzyczne, niemniej zdobyło się na przygotowanie dwóch wieczorów poświęconych autorowi „Harnasiów”.  
Na pierwszym, który odbędzie się 26 bm, w YMCA, sylwetkę kompozytora przedstawi J. Walewski, związany z Szymanowskim jego zamiłowaniem do góralczyzny, o jego muzyce będzie mówił dyrygent L. Caban, a wspomnieniami osobistymi podzieli się baletmistrz Jan Ciepliński, który inscenizował przed wojną m. in. w Teatrze Wielkim w Warszawie „Harnasiów”.  
Drugim wieczorem będzie koncert w Westminster Central Hallu 28 bm, z programem złożonym z samych utworów Szymanowskiego, w liczbie ok. 20. M. in. 10 pieśni Hafisa odśpiewa bas-baryton Orda. J. Kropiwnicki odegra na fortepianie 2 mazurki, Etiudę i Preludium, oraz akompaniować będzie W. Niemczykowski, który wykona na skrzypcach „Zróżd Aretuzy”, Nokturn i Tarantelle, Pieśń Kurpiowska, Pieśń Roxany, Narczyza i Tańce Chłopskie z „Harnasiów”.  
W ten sposób Polacy na obczyźnie złożą hołd wielkiemu kompozytorowi współczesnemu, którego twórczość jest wciąż w dosłownym znaczeniu muzyką przyszłości. Należy przypuszczać, że, by wieczorem tym nadać właściwą wagę i rozgłos, zbiorą się na nich wszyscy prawdziwi miłośnicy muzyki nowoczesnej, zwłaszcza że wśród jej wykonawców znajdują się talenty nieprzeciętne i wybitny znawca Szymanowskiego.  
W uzupełnieniu wiadomości z ostatniego zjazdu ZASP możemy donieść, że nowy zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: Prezes M. Kamińska, wiceprezisi Bzowski i Modrzeński oraz Halicz jako zastępca, sekretarz Zdzisław Kiewicz, skarbnik Borucki, oraz następujący referenci: Domańska — Teatr Sztuk Czytanych, Majewska — Dom Aktora, Sikorski — zbiórka na Dom i wyd. „Życie Teatru”, Bzowski — Archiwum, Borucki — Teatr na Płytach, i impreszy ZASP (z p. Domańską), Zdzisław Kiewicz — pomoc koleżeńską, opieka nad teatrami i projekt teatru ZASP (wraz z dr. Z. Nowakowskim).  
Mówiąc o teatrze nie bez satysfakcji pragnęlibyśmy stwierdzić, iż przewidziane w recenzji przychylnie przyjęcie wystawionej po angielsku sztuki Z. M. Jabłońskiego „Zanim umrzesz o trzeciej...” sprawdziło się i sprawodawcy takich pism, jak „The Daily Telegraph” i „Times” przyjęli sztukę młodego autora polskiego bardzo życzliwie.  
Z imprez widowiskowych w ostatnim okresie wymienić należy „Wieczór Kaziukowy” w „Ognisku”, gdzie stało się zadość tradycjom kresowym. Poza prelekcją okolicznościową, w części artystycznej pp. Teresa Nowakowska i Ryszard Kiernowski wystąpili w rolach popularnych postaci ludowych, a deklaracje i pieśni związane z ziemią wileńską wykonali z powodzeniem pp. Arczyńska, Rewkowski, J. Wtórzecka i chór AK z Wilna.

Odrabiając zaległości w omówieniu bieżącej akcji odczytowej zaznaczyć należy na wstępie nieustające zainteresowanie zagadnieniami krajowymi. Tak więc na dwóch odczytach omawiany był projekt nowej konstytucji w Kraju. W Instytucie im. gen. Sikorskiego Stowarzyszenie Prawników Polskich urządziło odczyt mec. L. Krajewskiego pt. „Projekt nowej konstytucji w Polsce”, rozpatrując go przede wszystkim od strony prawnej, jako swego rodzaju kłamrę spinającą uciemiężony kraj z ustrojów sowieckim. Na wieczorze koła londyńskiego PPS dr A. Szczepiński w Klubie „Białego Orła” rozpatrywał „Konstytucję sowiecką w Polsce”, wskazując na niemal zupełną zgodność z jej prototypem — konstytucją sowiecką — i oceniając jako decydujący etap w zupełnej sowieckizacji Kraju.  
Nie sposób nam zatrzymywać się nad odczytami poświęconymi sprawom międzynarodowym, jak urządzony przez Koło Dyw. Panc. SPK w Klubie „Białego Orła” wykład inż. Z. Sławińskiego o „Wale o wpływy wśród narodów Europy Środkowo-Wschodniej”, czy zorganizowany przez Zw. Polskich Ziem Zachodnich odczyt amb. E. Raczyskiego o „Dwuch zjazdach międzynarodowych: w Hamburgu i Londynie”, obu poświęconych Ruchowi Europejskiemu. „Rola Polski w strukturze Europy” rozpatrywał w YMCA dr M. Falk, który w perspektywie sytuacji geograficznej lądowej i morskiej, Kraju wskazał na dziejowe znaczenie Polski jako strażnika kultury zachodniej i na niebezpieczeństwa wynikające z postanowień jaltańskich. Zagadnieniu wojskowemu poświęcony był wykład płk. dypl. F. Kalinowskiego w Domu Kombatanta, na którym była mowa o „Obronie Powietrznej Rzeczy Niemieckiej w drugiej wojnie światowej”.

Popularyzację wiedzy służył wieczór śródowy YMCA, na którym dr W. Strzałkowski mówił o „Temperamentach i charakterach”. Nad odczytem wywiał się wyjątkowo ostra dyskusja dookoła zagadnienia dziedziczności cech psychicznych. Łącząc zagadnienia psychologiczne z artystycznymi prof. M. Szyszko-Bohusz mówił o plastycznej twórczości dziecka. Prelegent sięgnął do swych doświadczeń i wspomnień osobistych z Kraju i podniósł możliwości twórcze dzieci, a zwłaszcza świeżość i prawdę artystyczną w osiągnięciach. Odczyt ten urządzony był w związku z wystawą prac zgłoszonych na międzynarodowy konkurs ilustracji do bajek Andersenów.  
Sprawom bardziej przyziemnym i praktycznym poświęcony był odczyt kierownika biura zatrudnienia SPK p. St. Konieczki, który mówił nt. „Prawa, obowiązki, procedura i skutki nowej ustawy o pracy” wprowadzonej ostatnio w W. Brytani. Zagadnienia społeczne z

wyższej perspektywy rozważał mgr Z. Jarkiewicz, mówiąc w Domu Kombatanta na wieczorze urządzonym przez koło londyńskie Str. Pracy o „Encyklikach społecznych”.

Z zalem notujemy zakończenie się serii odczytów prof. W. Folkierskiego o „Beniowskim Słowackiego” urządzonych przez Instytut Kultury Polskiej w Ośrodku Badań. Cykl ten przedłużony o dwa odczyty obfitował w nowe oświetlenia wspaniałego poematu. Mówca zaś wznosił się podczas wykładów na szczyty sztuki prelegencyjnej.  
Omówienie nowych wydawnictw musimy pozostawić do następnej kroniki. Nie sposób jednak pominąć milczeniem nadzwyczajnego powodzenia, jakie osiągnęła angielska wersja drukowanej w urzędach w „Orle Białym” książki T. Wittlina ze wspomnieniami z Rosji pt. „Diabeł w Raju”, która ukazała się pt. „A reluctant traveller in Russia” (Oporny podróżnik w Rosji). Sprawozdanie recenzenta „Observera”, świetnego krytyka Harolda Nicolsona, jest wprost entuzjastyczne. W osobnym omówieniu powrócimy na tych łamach do w/w książki.

(n)  
P. S.: Kontynuując tropienie niesfor-nego chochlika buszującego na łamach pisma wypada mi wspomnieć beceremonialne usunięcie ze sprawozdania o wieczorze w „Ognisku”, poświęconym obronie poezji ni mniej ni więcej, jak tylko całego nazwiska prelegenta, którym był znany pisarz i publicysta Xawery Glin-ka. (Patrz „O. B.” nr 7 (502) z 16 ubm).

### Popleraj POLSKIE TEATRY!

JUŻ SIĘ UKAZAŁA

DAWNO OCZEKIWANA

KSIAZKA

TADEUSZ WITTLIN

Diabeł w Raju

CENA 12/6

Rosja widziana oczami humorysty.

Gryf Publications Ltd.

LONDYN

169/171, Battersea Church Road,

S. W. 11, tel. BATtersea 1445.

KSIAZKA POLSKA

TO NAJLEPSZY TWÓJ PRZYJACIEL!

Książka głośnego dyplomaty amerykańskiego i pisarza politycznego George F. Kennana „American Diplomacy 1900 — 1930” składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera krytyczne rozważania niemal teoretyczne o metodach i wytycznych polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, część druga obejmuje dwie rozprawy, które swego czasu p. Kennan jako p. X. zamieścił w czasopiśmie amerykańskim „Foreign Affairs” o Rosji Sowieckiej i o polityce, jaką należałoby wobec niej stosować. Te dwa artykuły były wielokrotnie omawiane na łamach „Orla Białego”. Stanowią one temat specjalny, do którego nie zamierzamy w tej chwili wracać.

Wystarczy powiedzieć, że p. Kennan jako p. X. wysunął w tych opracowaniach plan polityki „powstrzymywania” Rosji, polityki „containment”, to znaczy stawiania oporu nowym jej napadom, unikania natomiast wystąpienia ofensywnych w nadziei, że przez odbudowę amerykańskich sił i stworzenie przez to stałego nacisku na Rosję, nastąpią w końcu wewnętrzne przemiany w imperium bolszewickim. P. Kennan, gdy pisał te artykuły był szefem biura planowania w amerykańskim Departamencie Stanu, który istotnie przyjął jego plan polityki „containment” wobec Rosji. Polityka ta oficjalnie obowiązująca do dnia dzisiejszego, mimo że nie dała oczekiwanego wyniku, a Sowiety od czasu jej nakreślenia, zdobyły nowe olbrzymie obszary pośredniego władania w Azji.

Pomijając zatem omówienie w tej recenzji drugiej części książki p. Kennana nie można wszakże o jego poglądach na Rosję zapominać. Układ książki „American Diplomacy” jest tego rodzaju, że uwagi o Rosji stanowią jak gdyby wniosek i zakończenie jego krytycznych rozważań teoretycznych. Najważniejszym dramatycznym zadaniem polityki zagranicznej St. Zjedn. jest przeprowadzenie rozgrywki z Rosją. Teoretyczne rozważania p. Kennana, zawarte w jego książce służą na-

#### TESKNOTA DO MINIONYCH CZASÓW

Czytając jednak książkę Kennana możemy przypuścić, że Stany Zjedn. spotykały w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia same kłeski, że z okresu powożenia w wieku ubiegłym weszły one w ostatnim półwieczu w erę katastrof i nieszczęść, które je wyczerpały i osłabiły. Tymczasem rzeczywistość, jak wiemy, jest inna. Może bezwiednie i mimo woli Stany Zjednoczone rozpoczęły wojnę z Hiszpanią wielką — użyjmy wyrażenia trywialnego — karierę na gruncie międzynarodowym, łącząc się z fantastycznym, rewolucyjnym i dawno trwającym rozwojem ich bogactw i dobrobytu społecznego. Stany Zjedn. z „małego neutralnego” kraju, jak je określał Kennan, przystąpiły do pierwszego mocarstwa światowego, prowadzące jak najbardziej czynną i kierowniczą politykę. Wszystko to jednak nie zachwyca p. Kennana. Uważa, że przyjemniej i bezpieczniej było żyć w „małych i neutralnych” Stanach Zjednoczonych, niż w wielkomocarstwowej Ameryce, narzucającej na ogromne, nieznane przedtem niebezpieczeństwa. Stany Zjedn. — tłumaczy — wygrały wojny, lecz bezpieczeństwo ich słabo.

I ta tęsknota do wieku minionego, który przecież przyniósł Stanom Zjednoczonym bezwzględnie i okrutną wojnę domową, ta nostalgia do ery wiktoriańskiej w polityce światowej, zrozumiała wśród Anglików, jest niepojęta w Ameryce, nie mówiąc już o tym, że z punktu widzenia trzeźwości politycznej uleganie tego rodzaju nastrojom jest najzupełniej niekorzystne.

P. Kennan tęskni jednak do tych minionych bezpowrotnie czasów i stawia je za wzór. Na czym one polegały? Neutralne i politycznie niemal bierne Stany Zjedn. żyły bezpiecznie pod osłoną pierwszej floty świata, którą wówczas posiadała W. Brytania, panująca niepodzielnie na morzach. Bezpieczeństwo Stanów Zjedn. związane było z bezpieczeństwem W. Brytanii. Bezpieczeństwo zaś Anglii opierało się m. in. na równowadze sił w Europie. Równowagę tę zapewniały wielkie mocarstwa kontynentalne: Francja, Niemcy, Austro-Węgry i Rosja. Dopóki między nimi była równowaga, czyli żadne z nich nie miało na kontynencie absolutnej przewagi. W. Brytania była

pewno za uzasadnienie jego planu politycznego wobec Rosji.

Książka p. Kennana obejmuje omówienie przełomowego ostatniego pięćdziesięciolecia polityki zagranicznej St. Zjedn. poczynając od wojny hiszpańsko-amerykańskiej w r. 1898, w której wyniku St. Zjedn. stając w obronie niezależności Kuby zajęły nie tylko Puerto-Rico, ale zdobyły na Hiszpanii Filipiny, co postawiło je oko z wielkimi zagadnieniami azjatyckimi, z Chinami, z Japonią i Rosją. Z tego punktu widzenia wojna hiszpańsko-amerykańska miała ogromne znaczenie, gdyż przez wciągnięcie St. Zjedn. w krag spraw azjatyckich doprowadziła w końcu do bezpośredniego ich zetknięcia się z Rosją, co ostatecznie nastąpiło w wyniku drugiej wojny światowej. W. Azji bowiem, a nie w Europie znajduje się punkt zderzenia bezpośrednich interesów rosyjsko-amerykańskich. W w. XX Stany Zjedn. stały się pośrednio daleko-wschodnim sąsiadem Rosji, co powinno być bardziej zbliżyć do zagadnień zachodnich sąsiadów imperium moskiewskiego m. in. do Polski.

Oczywiście przed pięćdziesięcią laty nikt nie zdawał sobie sprawy, że takie będą następstwa „lokalnej” wojny ze słabą, z trudem utrzymującą resztki swego imperium kolonialnego — Hiszpanią. Jeszcze przez Roosevelt w czasie ostatniej wojny patrzył na Rosję nie jak na rywala Stanów Zjedn. w Azji, ale jak na sojusznika w walce ze zleniawioną wówczas Japonią. Stawiał również w Azji zielone światła przed ambicjami Stalina, gdy trzeba było już wówczas w r. 1944-45 dawać światła czerwone, lub przynajmniej żółte. Ta straszliwa omyłka kosztowała bardzo wiele zarówno Stanów Zjednoczonych jak i ich sojuszników, nie wliczając Polski. Oczywiście St. Zjedn. mogły sobie na taką omyłkę pozwolić. Nie zachwiała ona ich potęgą. Przeciwnie w wyniku drugiej wojny światowej Stany Zjedn. stały się pierwszym mocarstwem świata

bezpieczna, a zatem bezpieczne były i Stany Zjednoczone. Gdy ta równowaga została zwiniona przez pierwszą wojnę światową i traktat wersalski (m. in. wskutek rozpadu Austro-Węgier, nad czym Kennan ubolewał!) rozpoczął się okres słabości W. Brytanii i zachwiania się ogólnego bezpieczeństwa, a zatem i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Jeżeli chcemy bezpieczeństwo odbudować musimy odepnąć się od „legalistyczno-moralizatorskich” tendencji w polityce międzynarodowej i nie zważając na „historię” opinii publicznej, przywrócić równowagę sił między wielkimi mocarstwami.

Tak z grubsza wygląda teoria p. Kennana. Nie wytrzymuje ona niestety żadnej krytyki. Z tęsknot do „dawnych dobrych czasów” nie nikomu nie przyjdzie. Zresztą trzeba pamiętać, że te dawne czasy nie dla wszystkich były dobre. Równowaga w Europie, w w. XIX wywodziła się z układu ustanowionego w r. 1815 traktatem wiedeńskim i oparta była na gwałcie w stosunku do wielu narodów europejskich, które ujarzmiono i pozbawiono praw demokratycznych, przede wszystkim zaś oparta była na rozbiórce Polski. Spokojna era wiktoriańska była dla Polaków erą powstań, prześladowań, katowania dzieci polskich przez Niemców, zsyłek na Syberię itd. Inne narody pozbawione wolności również nie przestawały się burzyć. Francja zaś przeżyła w tym czasie bolesną klęskę z r. 1871 i utratę Alzacji-Lotarynii. Na początku XX w. układ europejski był podminowany zarówno ambicjami imperialistycznymi Niemiec jak i dążeniami wolnościowymi ujarzmionych narodów, a także ruchami rewolucyjno-społecznymi, które znajdowały uzasadnienie w licznych objawach wyższości społecznego i przebudzenia się świadomości politycznej w warstwach chłopskich i robotniczych. Wszystkie te zagadnienia i zjawiska p. Kennan w rozważaniach swoich zupełnie pomija, przez co staje się one chwilami oderwane od rzeczywistości.

Pierwsza wojna światowa, której przebieg uważa Kennan za tragiczny, bezsensowny i marnotrawny, (co prawda nie bardzo wiemy kiedy wojny mają przebieg wesoły i oszczędny), była dowodem załamania się systemu opartego na równowadze sił, gdyż nie znajdował on już żadnego uzasadnienia ani w układzie politycznym, ani społecznym, ani też gospodarczym starego kontynentu. Patrząc z tego punktu widzenia, a ten jest jedynie właściwy, trzeba dojść do wniosku, że pierwsza wojna światowa, w przeciwieństwie do drugiej, której można było zapobiec, oczywiście nie w r. 1939, lecz działa-

jąc zawczasu od r. 1920 poczynając, posiada swoje głębokie, logiczne uzasadnienie.

Zerwanie przez prezydenta Stan. Zjedn. w okresie opracowywania traktatu wersalskiego z założeniami równowagi sił i szukania przez niego oparcia dla pokoju i zbiorowego bezpieczeństwa w Lidze Narodów — nie było z jego strony osobistą fantazją, jak to często obecnie twierdzą przeciwnicy ideologii Wilsona nawet w amerykańskiej Partii Demokratycznej, lecz wyrazem powszechnego i uzasadnionego po pierwszej wojnie światowej przekonania, że system równowagi sił w E-

#### WALKA Z „BŁĘDAMI” WILSONA

Przekonanie o „błędzie” Wilsona jest wciąż bardzo żywe i rozpowszechnione w Ameryce. Pod wrażeniem tego „błędu” i w ciągłej obawie by go nie powtórzyć, działają między innymi prez. Roosevelt, jak to wynika choćby z dwutomowego dzieła „The White House Papers”, opartego na zapiskach jego doradcy i twórcy Jaity Hopkinsa. Chcąc uniknąć „błędu” Wilsona, Roosevelt odrzucił koncepcję Ligi Narodów jako związku wolnych narodów i doprowadził do stworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, jako wyrazu i parawanu dla współdziałania pięciu tylko wielkich mocarstw, obdarzonych prawem weta, co zresztą natychmiast sparaliżowało cały ten system, nie odgrywający już dziś żadnej praktycznej roli. Wobec tego, że Wilson stał się orędownikiem wyzwolenia mniejszych narodów, Roosevelt uznał, że nie może tego jego „błędu” powtarzać i dlatego postanowił rozstrzygnąć o losach tych narodów ponad ich głowami układając się z... Rosją Sowiecką, która jest grobem narodów. Wobec tego, że Wilson odrzucił równowagę sił między wielkimi mocarstwami upraszczając i sprowadzając zresztą tę równowagę do współpracy St. Zjedn. z Rosją Sowiecką nawet przeciw „kolonialnej” Wielkiej Brytanii i z pozostawieniem na boku i w lekkim wadzeniu „małej” Francji. Oczywiście tę zamysły nie wytrzymały próby życia dosłownie ani przez miesiąc, (umierając w kilka miesięcy po Jałcie. Roosevelt już dostrzegł bankructwo współpracy z Rosją) — a ścianały na ludzkość obecne jej nieszczęścia.

Na czym polega „błąd” Wilsona? Po prostu na tym, że opinia amerykańska nie przygotowana jeszcze w r. 1920 do uczestniczenia w polityce światowej i brania odpowiedzialności za układ, no-

#### KARYKATURALNA WIZJA EUROPY

W rezultacie doszło, według słów Kennana, do:

... zniszczenia europejskiej równowagi sił i podkopania żywotnych energii narodów europejskich... Równowaga w Europie została rozbita. Austro-Węgry zniknęły. Na ich miejsce nie powstało nic. Niemcy obolały po klęsce i ulegające głębokim społecznym niepokojom wskutek rozbięcia ich tradycyjnych urzędów, pozostawały mimo to, jednym wielkim zjednoczonym państwem w Europie Środkowej. Nie było już Rosji jako możliwego sprzymierzeńca, który dopomógłby Francji do powstrzymania potęgi niemieckiej. Z niżej rosyjskich spoglądały na nas skośne i wrogie oczy, oceniające sceptycznie wartość Europy, cieszące się z jej niepowodzeń, gotowe współdziałać jedynie w dążeniu do ostatecznego zniszczenia ducha i dumy europejskiej. Między Rosją a Niemcami istniały tylko nowe patetyczne państwa wschodniej i środkowej Europy, pozbawione wewnętrznej stabilizacji i tradycyjnego zmysłu politycznego (statesmanship), ich narody oszołomione, niepewne, wahające się między brawurą i niesmiałością w wykonywaniu nieznanych im zadań, związanych z odpowiedzialnością wynikającą z posiadania niepodległości, a z drugiej strony Niemiec była Francja i Anglia, zataczające się od czasów wojennych, poranione dotkliwiej niż same sobie z tego zdawały sprawę, z zatraconym pióropuszem męstwa, z zachcianą pozycją światową.

Oto jest obraz Europy, a raczej karykatura Europy po pierwszej wojnie światowej, dostrzegana przez Kennana. Trudno o syntezę bardziej jednostronną i nieściłą. Dla jej wydania oparł się Kennan na dwóch polemicznych książkach, które ukazały się po pierwszej wojnie światowej.

Przed wszystkim na pracy monarchistycznego utalentowanego pisarza francuskiego J. Bainville'a, którego rozprawa: „Polityczne następstwa wojny” istotnie znana i nie do pominięcia w powojennej literaturze politycznej, wyrażała niewiarę zarówno w siły Francji, co było zrozumiałe, bo Bainville jako monarchista zwalczał III Republikę, jak i niechęć do Anglii, przekonanie o sile Niemiec i lekceważenie znaczenia Polski oraz krajów Europy środkowo-wschodniej jako sojuszników Francji.

R. P.

## P. KENNAN COF

uopie oparty o układ z r. 1815 ostatecznie się przeżył. Kennan należy wszakże do do krytyków Wilsona i jego głównego doradcy House'a (przyjaciela I. J. Paderewskiego). Krytykę swą określał stosunkowo delikatnie i nieosobliwie, ale niewątpliwie cały jego wywód opiera się na przekonaniu, że traktat wersalski był „błędem”.

Wstała w wyniku wojny 1914-18, odmówiła poparcia planów Wilsona po jego powrocie z Europy do St. Zjedn. Ameryka nigdy nie ratyfikowała traktatu wersalskiego i nie wstąpiła do Ligi Narodów. Wilson poniósł klęskę o charakterze wyborczym i partyjno-politycznym. „Błąd” jego to była dotkliwa porażka na arenie wewnętrznej. A to jest właśnie błąd najbardziej niewybaczalny, na który żaden przywódca partyjno-polityczny nie może sobie pozwolić. Ciekawe jest tylko to, że Kennan, który zresztą słusznie sprzeciwia się niewolnicznemu uleganiu kierownikom polityki zagranicznej, ślepej i źle informowanej opinii publicznej, w tym wypadku usprawiedliwia bunt opinii amerykańskiej przeciw Wilsonowi. Może dlatego, że był to bunt, wyrażający tęsknotę do ponownego odosobnienia się St. Zjedn. w polityce międzynarodowej, do oderwania się od spraw światowych i obwarowania się murem neutralności. W gruncie Kennan ubolewa, że w latach 1914-18 Wilson nie wytrwał w neutralności. Jeżeli zaś w końcu przystąpił do wojny, to mógł to uczynić w jednym celu ratowania W. Brytanii, w innych sprawach powinien był zachować dystans, umiar i zasadę nie mieszania się.

Tymczasem Wilson uległ „psychozie wojny” nadając jej cechy ideologicznej krucjaty, która miała się zakończyć pełnym zwycięstwem nad „niedemokratycznymi i militarystycznymi Niemcami”. Niemcy musiały być ukarane, zniszczone, a pokój im „dyktowany” oparty na zasadzie zbiorowej współpracy państw skupionych w Lidze Narodów przeciw napastnikom. Natomiast „Polska miała osiągnąć niepodległość, podobnie jak niespokojne narody imperium austro-węgierskiego”.

Nie należy zapominać, że środowisko „Action Française”, którego jednym z wyrazicieli był Bainville, przyłączyło się w r. 1940 do obozu kapitulacji we Francji i poparło reżym Petaina. Nie spełniło ono roli ruchu odrodzenia Francji, do czego czuło się powołane, może dlatego, że odrodzenie nigdy nie może wyjść od tych, którzy głoszą sceptycyzm i negację jako zasadniczą postawę polityczną. Powołanie się Kennana na tego wybitnego, choć bezpłodnego pisarza francuskiego jest dość zaskakujące i być może tłumaczy się również niewiarą samego Kennana w nową siłę Europy, jak w ogóle w siły ideowo-polityczne, a także społeczne w polityce.

Bainville był jednak twórcą znanego poglądu politycznego, który utrwalił się w pamięci wielu, że postanowienie traktatu wersalskiego było za słabe, by utrzymać to, co było w nim silne i zdecydowane to znaczy rozdzielenie traktatu wersalskiego siły Niemiec. Pogląd niepozbawiony słuszności, lecz wnioski, które z tej tezy wysunął Bainville i które częściowo podtrzymuje Kennan były najzupełniej fałszywe. By poprawić błędy traktatu wersalskiego należało wzmocnić jego słabe strony, a nie osłabiać go jeszcze bardziej, pozostawiając wolne pole do odwetu Niemcom.

Drugą książką, na którą powołuje się Kennan, jest głośny utwór niemieckiego pisarza Remarque'a „Na Zachodzie bez zmian”. Wyrażał on uczucia tego pokolenia Niemców, które wyszło z okopów pierwszej wojny światowej pokonane, pobite, rozczarowane i zdezorientowane, z roztrząskanymi ambicjami potęgi i panowania, a więc ze złamanym kregosłupem moralnym. Okazało się, że „Deutschland” wcale nie jest „über alles”.

Pokolenie niemieckie, którego wyrazicielem był Remarque, wcale nie było jednak usposobione pacyfistycznie, lecz mściwie. Czy nienawidziło ono wojny? Bynajmniej. Nienawidziło ono tylko te wojnę, którą przegrało. Ale czy miało powód do rozpacz, której źródło widział Kennan w traktacie wersalskim? Nie. Przecież jedność narodowa Niemiec pozostawała niepokonana. Były one wciąż najsilniej-

szym potencjalnie państwem Europy środkowej, co na innym miejscu przynajmniej Kennan. Skąd powody zatem do rozpacz, dla której Kennan nie współczuje? Znaleźć je można tylko w złamaniu snów o hegemonii Niemiec.

Kennan wszakże przyjmuje, że Niemiec za uzasadnioną a obserwację Remarque'a za słuszną i twierdzi, że po pierwszej wojnie światowej Niemcy zawręć z Niemcami traktat promisywny (jak gdyby traktat wski nim nie był) i nie dążyć do nowego zwycięstwa, do „narodowego pokorzenia” (Niemiec) do „aneksji” (gdzie?), i do miażdżących odsławań”. Należy tu zwrócić uwagę, że same mniej więcej recepty pragn-

#### NIEDOSTR

Takim postanowieniem był traktat dotyczący odbudowania Polski, co okazało się z punktu widzenia polityki praktycznej b. szybko korzystne, bo już w r. 1920, gdy Polska była bez niczyjej pomocy powstrzymać najeźdźcę Rosji sowieckiej na Europie i dopuściła do połączenia armii czerwonej z trawionymi wtedy gorączką rewolucyjną Niemcami. Gdyby wówczas doszło do zjednoczenia Niemiec rosyjskiego, Europa ległaby w gruzach, a zwycięstwo z r. 1918 byłoby zmarnowane. W. Brytania i St. Zjedn. byłyby już wówczas bezpośrednio zagrożone. Oczywiście p. Kennan, który nie wspomina o r. 1920, a o której Polska i jej armia pod dowództwem J. Piłsudskiego odegrały decydującą rolę, natomiast niemieckie czy ros-

T. WOJNARSKI

## WYSTAWA POL

Madryt, w lutym

W pierwszych dniach lutego w jednym z madryckich salonów „Galerias Nags” odbyło się uroczyste otwarcie wystawy olejów i rysunków Tadeusza Wojnarskiego.

Młody artysta polski, który rozpoczął w Rzymie studia dokonywał w Madryckiej Akademii Sztuk Pięknych, a tu jest już dziś hiszpańskim publicyści z poprzednich trzech wystaw. Z jednej, rysunków z Italii, przyjęta przez opinie stolicy z dużym zainteresowaniem.

Wśród wystawionych 42 obrazów najdłuższy 2 portrety, parę studiów, pozostałe to martwe natury oraz przeważająca część pejzaży z Kastylii, Majorce i Szwajcarii.

Każdego kto zajdzie do „Xagry” morderczy przed wszystkim jasność i bezpośredniość wypowiedzi artysty dostępne tylko pedzłom doskonale opanowanym i pewnym.

W swoich pejzażach Tadeusz Wojnarski stara się z niezwykłą uczuciowością oddać czar urzekających zakątków Jorki i Szwajcarii. Zawsze równie lekko od łatwych efektów nie tyle interpretuje naturę, ile żywcem utrwalą na płótnie. Być może, że to właśnie stwarza pewne wrażenie surowości i dość wyrazistego piętna własnej woli, które się czasem odnosi. Ale to już

### LEKARSTWA

Streptomycyna 10 gr. ... \$2.10.0  
Penicylina ol. 3 milj. ... \$0.18.0  
P. A. S. 500 tabl. ... \$1.10.0  
(wykonywanie recept)

**HASKOBA LTD.,**  
2, Hogarth Road, London, S. W. 5.



# KOŁO HISTORII

Kennan zapewne stosować i w przyszłości, a jego krytyka traktowania Niemiec w czasie pierwszej wojny światowej i po wojnie ma służyć za doświadczenie na przyszłość. W każdym razie powołanie się na Kennana do demontażu utworu Remarque'a który nawiązuje do powstania niemieckiego ruchu Hitlera, jest zgoła nieoczekiwany i bardzo znamienity. Jednostronny pogląd ujawniony w książce „American Diplomacy”. Nie traktat wersalski był zasadniczo słaby — ale jego wykonanie, traktat bowiem zawierał postanowienia mocne, zdrowe, silne i dalekowszególne.

## W POLSKU

W opinii o niewyrobieńcu politycznym i słabości państw między Niemcami i Rosją. Niewyrobieńca politycznego? Brak statesmanship? P. Kennan słusznie pisze, że po dojściu do władzy Hitlera, w szczególności w r. 1936, gdy łamał traktaty w Locarno, obsadził on demilitaryzowaną Nadrenię należało zastosować wobec Niemiec politykę twardą i stanowczą. „Stanowczość opanowała w okresie okupacji Nadrenii w r. 1936 — pisał trafnie Kennan — jakby prawdopodobnie jeszcze lepsze wyniki niż stanowczość w okresie Mołotowa”. Lecz kto w r. 1936 napotykał uchwytne do tej stanowczości? Kto zgłaszał gotowość poparcia jej wszystkimi siłami? Rząd polski? Czy był jej przeciwny? Rządy Francji



SEGOWIA

## WEGO MALARZA

Realistyczna interpretacja przybiera niektórych pracach coraz wyraźniej charakter swoisty, odrębny od dotychczas spotykanych w pejzażu form. Rozumie wszystko z widoczną łatwością, doskonale opanowanej technice i precyzji z jaką porusza się w swojej sztuce. Jego pędzel z troskliwością odzwierciedla drzewa, skały, morze, niebo — określa krytyk hiszpański, „piękną i bogatą naturę”. Jego pejzaże mniej licznie reprezentują martwą naturę cechującą wielką precyzją i kolorystycznym, stanowiącym jedno z najważniejszych osiągnięć dotychczasowych Tadeusza Strydomskiego. Duże portrety są potwierdzeniem opinii doskonałego rysownika — tym bez reszty seria rysunków, które znajdujemy na wystawie. Są to widoki z centrum stolicy, uchwycone na gorąco. Przywołują uwagę lekkość, bezpośredniość, czystość tych fragmentów życia codziennego, którą artysta uzyskuje dzięki swobodzie naczynia niekropowanego kreski, zawsze żywej, wymownej i niezawodnie trafnej. Rysunki Tadeusza Wojnarskiego słusznie zdobyły uznanie publiczności Madrytu i na pewno związały z imieniem artysty pierwszorzędny rysownika. M. S.

W Brytanii, które były bezwolne i nie czuły poparcia St. Zjedn. Kto w tej przelomowej chwili, dobrze wybranej przez Kennana, okazał „statesmanship”? Polacy czy też Francuzi, Anglicy lub Amerykanie? Musimy przyznać, że po doświadczeniach z lat 1918 - 1945 nie bardzo znosimy, jako Polacy, nauk o braku zmysłu politycznego w dziedzinie międzynarodowej, udzielanych nam łaskawie przez różnych „wyrobionych” polityków na Zachodzie.

A słabość państw środkowo-europejskich? Oczywiście nie rozkładała się ona równomiernie. Lecz słabość niektórych tych państw np. Czechosłowacji, państw jednostronnie i bezkrytycznie zapatrzonych w ówczesną politykę mocarstw zachodnich, i polegających jedynie na ich sile, której nie było, była odbiciem słabości Zachodu.

Rok 1939 wykazał, że Polska nie czuła się ani moralnie ani politycznie narodem słabym. Przeciwnie przeciwstawiając się pierwszej w Europie opanacji Hitlerowi — o czym Kennan zupełnie nie wspomina, — okazała charakter i siłę ducha. Słabość Polski była natury czysto gospodarczej i stosunkowo łatwo można było jej zaradzić, gdyby mocarstwa zachodnie, przede wszystkim zaś Stany Zjednoczone czynnie dopomogły do odbudowy polskiej gospodarki. W rzeczywistości pomocy nie było prawie żadnej. Ogromne pieniądze i kredyty lokowali Amerykanie w Niemczech, co nawet przyznaje Kennan, pisząc „finansowali” (lavishly, though foolishly) „natomiast pomoc gospodarczą Stanów Zjednoczonych dla państw Europy środkowo-wschodniej była znikoma. Gdyby w tym okresie istniał Plan Marshalla dla wszystkich wolnych narodów europejskich, nigdy nie doszłoby do zachwiania równowagi w Europie na rzecz

JAN KUCZAWA

# Potomkowie Tai - Ping'ów i Bokserów

KULTURA W CHINACH KOMUNISTYCZNYCH

Kalimpong, 1952. Rozmowa moja z chińskim przybyszem stała się osobliwym badaniem lekarskim: zasypując go pytaniami, szukałem chorego miejsca dzisiejszych Chin, coraz bardziej zatroskany, bo wszystko było chore. — Entuzjaści Pekinu szczególnie hałaśliwie zachwycali się ożywionym nowym duchem kulturą nowych Chin. Misje komunistów chińskich zagranicę, jak panu pewnie wiadomo, prawie zawsze nazywają się chińskimi misjami kulturalnymi.

Trafielem widać w jakiejś bolesnej miejscy, bo mój profesor zakpiął. — Kultura? Stała się doskonałym opakowaniem, w którym idzie zagranicę przemysł komunistycznej propagandy. Wspomnianie przez pana „kulturalne” misje chińskie włożyły się ostatnio po Indiach i Burmie — i przy tej sposobności mogliśmy obserwować bardzo niecodzienne zjawisko.

Indyjscy i birmańscy gospodarze na wiecach i akademiach sławili pod niebiosami Chin, ich wspaniałą przeszłość, wielką tradycję myśli filozoficznej chińskiej, gwiazdę przewodnią nowych Chin, Mao Tze-tung itp., — a chińscy goście, odwiedzając się, wychwalali również Chin, ale nie cofając się poza datę powstania Chińskiej Partii Komunistycznej. Gospodarze im o Konfucjuszu i Lao Tze, a oni gospodarzom o Mao Tze-tungu i o Mao Tze-tungu. Trwała ta farsa przez szereg tygodni. Niektórzy delegaci chińscy mieli coś tam może wspólnego z nauką i sztuką, większość jednak stanowili niewątpliwie agenci, którzy jedli i pili, pozwalając się okadzać indyjskim chwalcom. Ale żaden z nich nie powiedział ani złamanego dobrego słowa pod adresem Indii, żaden nawet z resztkami bankietu nie wykaszał nazwiska Gandiego czy Nehru. To samo było w Chinach za czasów Kuomintangu. W towarzystwie sowiecko-chińskim Shao Litze (były ambasador Chin w Moskwie) i dr. Sun Fo (syn Sun Yat-sen'a) zachłystywali się panegirami na cześć Stalina. A sowiecki ambasador, generał Roszin, pogardliwie wysłuchiwał tych szczodrze rozlewanych bezymydl, ale ani jednej uprzej-

państw totalitarnych i do wybuchu drugiej wojny światowej. Potrzeby gospodarcze narodów Europy środkowo-wschodniej nie tylko że nie były zaspakajane, lecz kredyt ich był stale podkopywany przez niemiecką kampanię rewizjonistyczną, która wśród mocarstw zachodnich nie znajdowała stanowczego oporu. Co więcej, państwa środkowo-europejskie, a specjalnie Polska, znajdowały się co pewien czas pod mniej lub więcej oficjalnym naciskiem Zachodu, zalecającego poczynienie ustępstw terytorialnych na rzecz Rzeszy dla „świętego spokoju”. Musiały się one bronić ustawicznie przed próbami zaspakajania ich ziemiami i prawami apetytów niemieckich, (a później rosyjskich).

Traktat wersalski uznał niepodległość Polsce i Czechosłowacji. Narody Europy środkowo-wschodniej odzyskały wolność, ale następnie nie tylko pozostawiono je własnemu losowi, lecz nieraz okazywano im na Zachodzie wręcz nieżyczliwość i uczestniczo w spiskach, skierowanych przeciw tym państwom. Kennan, ubolewając nad rozpadem Austro-Węgier,

Mocarstwa zachodnie w trosce o utrzymanie „równowagi” w Europie winny dbać o zachowanie wolności wszystkich narodów środkowo-wschodniej Europy. I to nie ze względów ideologicznych, lecz z przekonania, że kto panuje nad tymi obszarami jest panem Europy. Tam szukał oparcia dla swej hegemonii Hitler i tam oparł obecną swą hegemonię Stalin. Jeżeli p. Kennan jest zwolennikiem równowagi w Europie, a więc takiego układu sił, by żadne mocarstwo nie miało w Europie przewagi, winien stać się zapalonym szermierzem wolności narodów środkowo-europejskich.

Niestety autor nie docenia tego zagadnienia. I choć co prawda nie bronił Teheranu i Jajty a nawet wyrzeka, że jest konferencjami tymi zmartwionymi (unhappy), to przecież uważa, że znaczenie ich jest przeceniane. Nie przypisuje tym konferencjom winy za powstanie niepożądanego układu sił w Europie oraz za jej rozbić, lecz fak-

twierdzi, że próżni tej nieczym nie zastąpiono. Nieprawda. Powstały narody środkowo-europejskie, które mogłyby odegrać i to znacznie lepiej rolę Austro-Węgier, gdyby im dopomóżono do zjednoczenia się i do rozwiązania słabości oraz trudności gospodarczych. Powołanie do życia wolnego tych państw nie było wcale objawem krytykowanego przez Kennana „niepraktycznego idealizmu” w polityce międzynarodowej, ale miało swój sens realny, praktyczny, polityczny i historyczny uzasadniony.

Co prawda i te państwa Europy środkowo-wschodniej nie są bez winy. I tak np. krótkowzroczna nierealna polityka prowincjonalna Benesa z antypolskim „uprzedzeniem” i z koncepcją anty-węgierskiej Małej Ententy (bo Benes uważał Węgry za największe niebezpieczeństwo grożące Pradze!) rozbijała solidarność obszaru środkowo-europejskiego. Do tego dochodziły spory rumuńsko-węgierskie, polsko-litewskie itd. Stwierdzić jednak należy, że mocarstwa zachodnie tylko nie starały się łagodzić tych swarów, ale nieraz je podsycaly,

## ZANIK INSTYNKTU SIŁY

tom natury wojskowej, po prostu nieuniknionej okupacji Mandżurii i Europy środkowo-wschodniej przez wojska sowieckie. Tym faktem nie można było — jego zdaniem — zapobiec. Były one „nieuchronne”.

Czy przez uznanie siły za czynnik rozstrzygający w polityce można jednak usprawiedliwić każdy gwałt, każdą klęskę polityczną i każdy błąd polityczny? Nie, bo gwałtowność można zapobiec, dbając o rozwój sił własnych i rozumnie ich używając. Jeżeli St. Zjedn. stały wobec sowieckich faktów dokonanych w Mandżurii i w Europie środkowo-wschodniej, które Rosja zawdzięczała jedynie przewadze swojego oręża, to dlaczego przez tak długi okres wznagalać nadmierne te siły sowieckie (bez krytycznie udzielana pomoc na zasadzie „lend and lease”), dlaczego nie odwołały się do siły własnej, by ten stan zmienić, dlaczego dały po wojnie z Hitlerem hasło dla całego obozu zachodniego do generalnej domobilizacji? Gdyby mocarstwa an-

glo-saskie działały w Jajcie jedynie pod przymusem sytuacji wojskowej, nie powinny były jednocześnie się rozbrajać. I tu dochodzimy do następnego źródła katastrofalnych wyników politycznych drugiej wojny światowej, a poprzednio załamania się systemu wersalskiego. Żaden układ polityczny, choćby oparty na założeniach cynicznych, nie zaś „legalistyczno-moralnych”, które zwalcza p. Kennan, nie utrzyma się, jeżeli nie jest poparty siłą. Tymczasem zarówno po pierwszej wojnie światowej, jak i bezpośrednio po drugiej, demokracje zachodnie przystąpiły do niszczenia sił własnych.

Doszło w końcu do tego, co przyznaje p. Kennan, że w latach 1933/39 nastąpił zupełny upadek sił obozu demokratycznego. Potęgą wojskową rozporządzały jedynie mocarstwa totalitarne: Niemcy, Rosja i Japonia. Kennan trafnie osądza, że mocarstwa zachodnie nie oparły by się wspólnemu frontowi tych trzech potęg. Mogły one pobić własnymi siłami jedynie Japonię. By pobić Niemcy, musiały szukać pomocy w Rosji. Rosji zaś pobić nie mogły bez pomocy niemieckiej. I w jednym i w drugim wypadku trzeba było za pomoc płacić. Cena były zawsze narody Europy środkowo-wschodniej. Kennan twierdzi, że chłano tego uniknąć. Utrzymuje nawet, co przyjmujemy z pewnym sceptycyzmem, że krępowano się w podniecaniu zatargu niemiecko-sowieckiego, by nie czynić z obszarów środkowo-europejskich terenu wojny, któryby zniszczył państwa środkowo-europejskie. „Nikt nie chciał — pisze — zaniku niezależności wschodnich państw europejskich” i „mimo wszystko W. Brytania i Francja wyruszyły w końcu na wojnę w obronę Polski”. Okazało się jednak, że były za słabe, by udzielić Polsce pomocy skutecznej. Pomocy Polsce należało udzielić znacznie, znacznie wcześniej, kosztowała by ona wówczas mniej i byłaby bezkrwawa. Wyrażałaby się po prostu w kredytach i w zahamowaniu kampanii rewizjonistycznej. Demokracje nie grzeszyły „histerią wojenną”, lecz zanikiem instynktów politycznych, zanikiem instynktu siły. (d. c. n.)

nizmu i klasyków chińskich. Przyjmując, że nie jest to świadome oszustwo, należałoby podejrzewać zbiorowy obłąd lub — co gorsza — widząc te odrażające zalety i zachody miłosne ugłaskiwaczy, można by ulec rozpaczliwej myśli, że świat zeszedł już na takie padoły wyczerpania i duchowej nędzy, że naprawdę pokochał Wielkiego Brata.

Warto jeszcze dodać, że w budżecie komunistycznych Chin na cele kulturalne i wychowawcze oraz zdrowia publicznego wyznaczono 4,1%, na cele administracyjne 21,4% i na cele wojskowe 41,4%.

Oświata? — ciągnął dalej profesor. To są drwiny z tego pięknego słowa. Pamięta pan pobór do wojska za czasów Kuomintangu?

Nie odpowiedziałem na to pytanie, ale przed oczyma stanął mi obraz widziany w r. 1945 na wsi w Seczuanie. Wataha jakichś umundurowanych opalców z rakarskimi petlami w garści pędziła przez wieś. Wrzask uciekających ludzi, łomot zatraskiwanych drzwi chałup, kwik potracanych świń, łopotanie skrzydeł pierzających drobiu. A w tyle za huczącą awangardą, tylna straż prowadziła uwiązanych na jednej linie kilkunastu młodych parobków, których twarze napięto były grozą. Od tych młodzieńców Chin oczekiwali bohaterstwa i poświęcenia.

Podobnych metod używa się dziś — mówił mój gość — celem zapędzenia ludzi na zebrania „oświatowe”. Argumentem jest strach przed pałką policjanta. Oświata i wychowaniem ideowym kierują Rosjanie. Macki takie „oświaty” sięgają do najdalszych zakątków Chin. Ale oświata jest wyłącznie wtłaczanie przemocą w mózgi sowieckiej doktryny. W zebraniach uczestniczyć muszą wszyscy: analfabeci i studenci, urzędnicy i kulisi, starcy i idzieci. Ale czy taka oświata podnosi choć odrobinę poziom oświecenia w Chinach?

Komunistyczna reforma rolna odpycha chłopów od obecnego régime'u, który im obiecywał cuda. Indoktrynacja, do której źródła zapędzają nahażem, zohdździ Chińczykom ich obecnych panów jeszcze bardziej. Chińczyk nie znosi przymusu. Oczywiście nie mam na myśli dzieci, przerabianych w komunistycznych fabrykach mózgow od najmłodszejszego dzieciństwa. O ile komunistycznym hodowcom starczy czasu, mogą wyprodukować setki milionów groźnych chińskich robotów.

(2)

## Przewodniczący Rady Narodowej Amb. Wacław Grzybowski o swoich zadaniach

Obejmując obowiązki przewodniczącego Rady Narodowej ambasador Wacław Grzybowski wygłosił na posiedzeniu z dnia 15 bm. następujące przemówienie: „Z pewnym opóźnieniem zabieram głos, aby podziękować za dokonany, zaszczytny dla mnie wybór. Mam go sobie za zaszczyt, bo śledząc z daleka prace trzeciej Rady Narodowej R. P. miałem dla tych prac i dokonanej głębokie uznanie. Wierzę, że osiągnięcia tej czwartej Rady nie będą mniejsze. Niełatwo ta sprawa być stale miarodajnym i moralnie odpowiedzialnym organem opiniotwórczym dla Pana Prezydenta i Rządu.

Dobrze pojęta opinia to coś jak ciągle rozbierający głos obywatelskiej troski o dobra Państwa, to niemiłkający wyraz politycznego sumienia Rzeczypospolitej. Aby to osiągnąć potrzebne są wysokie kwalifikacje kompetencji i oddania służbie publicznej członków Rady. Bardziej jeszcze jest im potrzebna wiara. Wiara w słusność naszej sprawy, wiara w wyznawane przez nas zasady, niezachwiana wiara w ostateczne zwycięstwo. Wiemy z nauki Chrystusowej, że martwa jest wiara bez uczynków. Prawda jednak jest także, że martwe są uczynki ludzkie bez wiary.

Sprawowanie kontroli nad działalnością Rządu, jest drugim naczelnym obowiązkiem Rady. Na tej kontroli polega nasza służba ideałowi demokracji. — Demokracja, głoszona w programach, jest często martwą literą. Rumieńców życia nabiera dopiero wtedy, kiedy jest wyrazem ofiarności jednostki lub grupy na rzecz dobra ogólnego oraz normą obyczajną w życiu publicznym.

Zawdzięczamy Panu Prezydentowi Augustowi Zaleskiemu, że w czasie sprawowania przez niego władzy skończył się wieloletni okres rządów niekontrolowanych i przed nikim nie odpowiedzialnych. Zwolnieniu takich rządów ciągle jeszcze podnoszą głos pod poz-

rem walki z nieistniejącym jednowładztwem. Na szczęście nie znajdują oni szerzego oparcia w ogóle naszego politycznego wychodźstwa. Ogół ten pozostaje wierny prostym żołnierskim i obywatelskim prawdom w walce o wolność i ład Rzeczypospolitej. Dzieje się to tym pewniej, że na czele tego żołnierskiego ogółu stoi, własną zasługą wyniesiona na postać Generalnego Inspektora gen. Andersa.

Obowiązki opiniotwórcze i kontroli nie wyczerpują rzecz prosta całego programu prac Rady Narodowej R. P. Nie miejsce dziś i nie czas na kreślenie tego programu. Dodać chcę tylko dwa słowa o obowiązkach moich jako Prezesa Rady.

Będę stał na straży godności Rady Narodowej, bo tę godność nie jako cześć słowo pojmuję i rozumiem, że godność powstaje dopiero tam, gdzie zaczyna się zasługa. Stać będę również na straży ścisłego przestrzegania przez Radę praw, wynikających ze spełnianych przez nią obowiązków i przestrzegania przez nią obowiązków wynikających z przyznanych Radzie uprawnień.

Najistotniejszą jest sprawa prawidłowego biegu prac Rady. Słowem „prawidłowy bieg pracy” można nadać różniczną treść. Można je ująć w znaczeniu ściśle technicznym i formalnym. Można także pojąć w nich nakaz wysiłku w doskonaleniu parlamentarnego obyczaju, ciągłego dążenia do sprowadzania zadaniami nowym, do form działania coraz bardziej odpowiadających rzeczywistości, nade wszystko zaś nakaz czujności i krytycyzmu w stosunku do własnych poczynków.

W polityce nie ma punktów dojścia. Istnieją tylko wciąż nowe punkty wyjścia.

Dziś stoję w szeregu, do służby przez Radę pełnioną i oddam się jej sercem, myślą i wolą.

## „NASZA EMIGRACJA”

(p) Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech zawiesiło wydawanie pisma periodycznego p. t. „Nasza Emigracja”, ukazującego się w strefie amerykańskiej, ostatnio w Monachium. Pismo to przetrwało w ciągu 5 lat i objęło ogółem 165 numerów. Spełniało z pozytywną rolę łącznika między polskimi ośrodkami emigracyjnymi w Niemczech, dostarczając im w najwęższym ujęciu co ważniejsze nowiny o sprawach polskich; służyło ponadto radą i pomocą w potrzebach praktycznych DP-sa, podając mu w przejrzystej, dobrze opracowanej postaci wszelkie przepisy, zarządzenia, informacje, jakie są ważne w przeciętnym życiu obozowym i przy podejmowaniu dalszej wędrówki emigracyjnej. Ta właśnie praktyczna wartość wskazówek podawanych przez „Nasza Emigrację” i sumienny sposób traktowania tematyki obozowej oraz wyjątkowej, stanowiły w największym stopniu o potrzebie pisma w warunkach niemiec-

kich. Niestety, ustanie pomocy ze strony IRO, która przez długi czas zaopatrywała pismo w darmowy papier, oraz skurczenie się rynku czytelniczego w następstwie masowego wyjazdu Polaków za morze, pozbawiły ZPU możliwości dalszego wydawania pisma. Zespołowi redakcyjnemu, złożonemu z pp. S. Mikiciuka, Z. Jędrzejewskiego i M. Żeliskiej należy się szczerza wdzięczność za tyle rzetelnej pracy włożonej w utrzymanie zasłużonej placówki społecznej na wysokim poziomie aż do ostatniego pożegnania numeru.

Nie wątpimy, że oba pozostałe pisma polskie w Niemczech, „Ostatnie Wiadomości”, organ Kompanii Wartowniczych pod wodzą płk. F. Soboty, wydawany w strefie amerykańskiej oraz tygodnik „Polak”, ukazujący się w strefie brytyjskiej, dołożą starań, by wypełnić lukę, powstałą przez zamknięcie „Naszej Emigracji”.

## ZABYTKOWE KOŚCIOŁY POZNANIA

Poznański „Głos Katolicki” wydał ostatnio przewodnik pt. „Zabytkowe Kościoły Poznania”, napisany przez red. Adama Dubowskiego. Książka ta liczy 88 stron, wydana jest estetycznie i posiada obfity materiał ilustracyjny. Z kilkudziesięciu świątyń Poznania autor wybrał 17 kościołów najstarszych i najcenniejszych pod względem stylu architektonicznego i zabytków sztuki. W monografii każdego kościoła podany jest rys historyczny, a ponadto inwentarz walorów budowlanych, ornamentyki, rzeźb i obrazów. Kronika zawiera również dużo materiału z zakresu działalności zakonów, przeszłości miasta i kraju. Ilustracje przedstawiają najczęściej widok ogólny lub fronton świątyni, a ponadto szczególnie zasługujące na podkreślenie składowe budowli, lub wyposażenia artystycznego lub liturgicznego: portale, sklepienia, szczegóły ornamentów, ołtarze, kazalnice, konfesjonale itp. oraz rzeźby i obrazy. Na skutek takiego zestawienia opisowego i graficznego występuje bogactwo stylów świątyń poznańskich, a przegląd naj-

nowszych dzieł wykazuje ogromnisze zniszczenie z ostatniej wojny. Dziś zabytkowe kościoły Poznania są w całości objęte odbudową, w wielu wypadkach ukończoną już całkowicie.

Szereg siedemnastu świątyń otwiera Katedra Poznańska pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, w której spoczywają zwłoki pierwszych królów, Mieczysława i Bolesława Chrobrego. Jej opisowi i odbudowie poświęcił autor największe miejsce. Zaznaczyć należy, że cały dochód ze sprzedaży tej książki przeznaczony jest na fundusz odbudowy Katedry. Z innych bardziej znanych kościołów poznańskich uwzględniony jest kościół N. M. Panny na Ostrowie Tumskim, kościół św. Jana Jerozolimskiego, Bożego Ciała, Bernardynów, Farny im. św. Stanisława Biskupa, św. Wojciecha, Franciszkanów i średniejski św. Marcina. W zakresie popularnego, syntetycznego ujęcia zabytków kościelnych pewnego terenu jest to wydawnictwo pionierskie, które powinno znaleźć naśladowców i kontynuatorów.

(IC)

## KOŚCIÓŁ ŚW. PIOTRA I PAWŁA W WARSZAWIE

Jednym z najszybciej odbudowujących się kościołów w Warszawie jest kościół św. Piotra i Pawła na Koszykach, należący do parafii św. Barbary. Świątynia ta została podminowana przez ustępujące wojska hitlerowskie i wysadzona w powietrze. Odbudowa zaczęła się więc musiła od samych fundamentów. Fundusze na odbudowę zebrano z dobrowolnych składek parafian.

Kościół św. Piotra i Pawła zbudowany został w latach 1883—85 na cmentarzu świętokrzyskim, którego początki sięgają połowy XVIII wieku. Budowano ten kościół w myśl projektu architektów Dziekońskiego i Cichockiego w formie trzynawowej bazyliki. Kościół był bogato wyposażony, wnętrza zdobiły piękne obrazy szkoły włoskiej i hiszpańskiej, jak również malarzy polskich:

Buchbindera i Stachiewicz. W r. 1939 kościół został poważnie zniszczony, ale parafianie naprawili wszystkie uszkodzenia. W r. 1944 Niemcy podminowali świątynię i wysadzili ją w powietrze. Obecnie odbudowano kościół już w 70 procentach z funduszy, na który złożony był wyłącznie dobrowolne ofiary parafian św. Barbary. Do użytku oddano na razie tylko połowę świątyni, oddzielną od reszty prowizoryczną ścianą. Wnętrze kościoła jest już pokryte tynkiem oraz ozdobione ocalałymi obrazami. W budowie jest kopuła, wieńcząca kościół św. Piotra i Pawła, największa w Warszawie. Fronton świątyni zdobi rozeta, a we wnękach staną niedużo figur św. Piotra i Pawła. Kościół ten, mimo nowoczesnego wyglądu, zachował dawną tradycyjną formę.

(IC)

JOZEF KALENKIEWICZ

## Iskierki ze Stanów Zjednoczonych

Tygodnik „Saturday Evening Post” zorganizował audycję telewizyjną, na której przemawiali dwaj kongresmani na temat, czy można zaufa Niemcom, jako sprzymierzeńcom Zachodu w obronie przed agresją rosyjską?

Kongresman Mansfield, demokrat, starał się przekonać słuchaczy, że Niemcom można i trzeba zaufa, ponieważ w ostatnich latach nabrali oni „sympatii” do demokratycznego Zachodu.

Kongresman Mansfield jest zdania, że jeśli mocarstwa zachodnie nie przyjmą Niemców do NATO oraz nie dadzą im suwerenności państwowej, Rosja Sowiecka przeciwnie ich do swego bloku za cenę zwrotu ziem za Odrą i Nysą, pozostających pod administracją Polaków.

Bez armii niemieckiej nie można obronić Europy, a dla obrony Niemiec trzeba byłoby trzymać tam wiele tysięcy „chłopców amerykańskich” w Europie — zakończył swe uzasadnienia kongresman Mansfield.

Drugi mówca, kongresman Javits, republikanin, wypowiedział się również za uzbrojeniem Niemiec, zastrzegł jednak, że winno to nastąpić przy zachowaniu surowej kontroli i w ograniczonym stoku.

Przecież nikt inny niż Niemcy w dwóch wojnach światowych zagrozili wolnemu światu zniszczeniem! A co robią dziś? Szantażują Amerykę coraz to bardziej wygórowanymi żądaniami.

Nie mogę zapomnieć — mówił dalej kongresman Javits — że zaledwie sześć lat Niemcy gotowe były sprzymierzyć się ze Stalinem. Przecież nie tylko sam Hitler jest winien rozpętaniu II wojny światowej — lecz cały naród niemiecki!

★

Gdy amerykańskie czynniki dyplomatyczne i rządowe prześledzą się w ustepstwach na rzecz nowych, „demokratycznych” Niemiec, w tym samym czasie napływają statki do Washingtonu coraz to gorsze raporty.

Wysoki Komisarz Amerykański w Niemczech p. J. McCloy w ostatnio nadanym raporcie kwartalnym informuje, że NEONAZIZM podnosi głowę i że sytuacja staje się niebezpieczna. McCloy podkreśla, że partie niemieckie nie różnią się wiele w swych programach, że żywią pogardę dla demokracji, inaczej oceniają odpowiedzialność za ostatnią wojnę i pragną zapewnić Niemcom rolę... widzą w ewent. rozgrzewce Zachodu ze Wschodem.

„Nie ulega kwestii, że ostatecznym celem społeczeństwa niemieckiego jest skompromitowanie i usunięcie rządów parlamentarnych z Niemiec. Posuwają się oni (partie) do głoszenia plotek oraz skandalów o przywódca demokratycznych i piętnują każdego, kto się odważy zaatakować Hitlera. Szkalują aliantów i przekraczają fakty oraz stopniowo opanowują wszystkie inne organizacje niemieckie”.

★

Tymczasem na froncie propagandy niemieckiej mamy do zanotowania fakt oddania do użytku „Voice of America”, specjalnego statku-rozgłośni do przekazywania wiadomości z wolnego świata do krajów za żelazną kurtyną.

Na statku tym znajduje się silna radiostacja nadawcza oraz radiostacja przekazywająca: jedna średniopółowa o mocy 150 kilowatów i 2 radiostacje krótkofalowe po 35 kilowatów.

Niebawem statek-rozłośnia wyruszy w pierwszą swą podróż, której celem będzie prawdopodobnie Morze Bałtyckie.

Podziwiałam pomysłość amerykańską w prowadzeniu „zimnej wojny”, żałować należy jedynie, że brak jej prawdziwie niepodległościowych programów dla narodów za żelazną kurtyną. Dokąd mają „płynąć” przez eter wiadomości i informacje z wolnego świata demokratycznego.

## LIST Z SHEFFIELD

Donoszą nam: Sheffield, jedno z większych miast przemysłowych Anglii, zgromadziło blisko 2000 Polaków.

I mimo, że zainteresowanie ogółu sprawami polskimi jest żywe, że czynna jest praca SPK, placówki Skarbu Narodowego, Polskiego Stow. Katolickiego życie tutejszej społeczności polskiej musi się ograniczyć do wąskiego zakresu prac, a to z powodu braku jakiegokolwiek większego ośrodka, gdzie skupiałaby się praca organizacyjna.

Brak własnego Domu Polskiego, bądź większej świątyni nie wynika, jakby mogło się zdawać, z nieudolności miejscowych działaczy, lecz jest rezultatem zniszczenia miasta i braku lokali, względnie niewspółmiernie wysokich ich cen.

Toteż mimo ciągłych usilnych starań o uzyskanie własnego kąta, organizacja tutejsza, obok innych imprez, specjalną wagą otaczając akcję odczytową.

W comiesięcznych odczytach zarówno tematy, jak i osoby prelegentów są pieczołowicie dobierane. Niedawno red. Wacław Sikorski wygłosił niezwykle ciekawy odczyt p. t. „Rokossowski i siły zbrojne w Polsce”.

Tematy związane z życiem Kraju zaw-

Wiele osób w St. Zjedn. i w Europie od dłuższego czasu „głowi się” nad zagadką, kto subwencjonuje A. K. Kiereńskiego, b. prezesa tymczasowego rządu rosyjskiego w r. 1917.

Ogólna opinia publiczna twierdzi, że Kiereński ma oparcie w amerykańskich kołach rządowych, skąd otrzymuje duże środki materialne.

Tak może być — lecz oto nagle jedno z najlepiej poinformowanych czasopism rosyjskich w Niemczech „Nabat” (Alarm) podało drobna lecz sensacyjną wiadomość, że Kiereński jest finansowany przez amerykańską grupę bankową „Kühn, Loeb and Co.”.

I oto „po nitce do kłębka” — dochodzą do stwierdzenia, że właśnie ta sama grupa bankowa, w latach 1917-18 udzieliła przeogromnych kwot pieniężnych Leninowi i Trockiemu, bez których to kapitałów lutowa rewolucja byłaby niemożliwa. Oprócz nieznanych „celów ideowych” na udzielenie olbrzymich subwencji najprawdopodobniej wpłynął też fakt, że Trocki był ożeniony z córką jednego z członków banku.

Zarówno w owym czasie jak i dziś, trust bankowy „Kühn, Loeb and Co.” gromadził kapitały szeregu najpotężniejszych banków, jest oszacowywany na tysiąc dwieście pięćdziesiąt milionów dolarów — i stanowi najsilniejszy blok finansowy na świecie.

Pytanie dlaczego bank „Kühn, Loeb and Co.” popiera finansowo A. F. Kiereńskiego, uzyskało od wielu osób równobrzmiącą odpowiedź:

Amerykańska finansjera pragnie zapewnić sobie mocną pozycję w wypadku zwycięstwa Zachodu nad komunistami, a to celem opanowania naturalnych bogactw rosyjskich...

★

Jeszcze jeden dyplomata reżymowy „wybrał wolność”. Jest nim były konsul generalny w Detroit p. Tadeusz H. Frymar.

P. Frymar pełnił funkcję konsula w tym mieście od roku 1946. P. Frymar potrzebował aż sześciu lat, ażeby po nabyciu kilku domów w Detroit i „uciulaniu” kilkunastu tysięcy zniechędzonych dolarów amerykańskich „przejrzeć” i dojść do przekonania, że Polska rządzi imperialistyczna Rosja Sowiecka.

Tak bowiem uzasadniał swą rezygnację w udzielonym wywiadzie w „The Detroit News”. Właściwym i bezpośrednim powodem ustąpienia „Pana Konsula” było przeniesienie go z Detroit do Mediolanu z zapewnieniem... wstąpienia po drodze do Warszawy.

Chytrzy dyplomaci, znając dobrze swoich „szefów”, nie dał się nabrać na „zaproszenie na rozmowę” i wolał nie ryzykować ewent. „przeszkolenia ideowego” w stolicy pod kierownictwem swego władnej Bezpieki.

Długo też złożył rezygnację na ręce samego „Pana Ambasadora” Winiewicz, a równocześnie zwrócił się do Dep. Stanu o azyl.

Rząd St. Zjedn. odrzucił jednakowoż prośbę p. Frymara o pozostanie w Ameryce, w następstwie czego udał się on do Australii, jako przedstawiciel pewnej firmy amerykańskiej.

★

Czesław Miłosz, poeta i pisarz, były attaché ambasady reżymowej w Waszyngtonie, który przed półtora rokiem wybrał wolność, nie otrzymał prawa wjazdu do St. Zjedn.

Za Miłoszem ułaj się „New York Post”. Sprawa ta jest dowodem ogromnej czujności władz amerykańskich.

★

Specjalna Komisja Kongresowa dla zbadania Zbrodni Katyńskiej w dniach 13 i 14 marca br. przeprowadza dalsze dochodzenia i przesłuchiwanie świadków na sesji wyjazdowej w Chicago.

Jednym ze świadków jest płk Henryk J. Szymański, który w czasie wojny amerykańskiej oficerem łącznikowym przy 2. Polskim Korpusie we Włoszech. Innym świadkiem jest pewien lekarz, który uczestniczył w badaniu masowych grobów w Katyniu, gdy Niemcy je wykryli w r. 1943.

★

W ostatnich dniach lutego br. odbyła się w Waszyngtonie konferencja temat prowadzenia zimnej wojny z Niemcami. Konferencja została zwołana przy 2. Polskim Korpusie we Włoszech przez kongresmanów O. K. Armstronga oraz Charles J. Kerstena. W konferencji wzięło udział paręset osób z różnych grup narodowościowych, kongresmanów, uchodźców politycznych, b. dyplomatów oraz przedstawicieli amerykańskich organizacji społecznych i naukowych.

W imieniu polskiej grupy przemawiał Jan Karski, który m. in. podkreślił konieczność udoskonalenia audycji „Voice of America” i „Free Europe”.

„Narody Wschodniej Europy” — powiedział p. Karski — chcą być wolne, ale nie chcą być tylko używane i narażane na niebezpieczeństwo w wojnie psychologicznej.

Narody te chcą wiedzieć o co walczą i co polityka amerykańska im przyniesie.

Poza p. Karskim przemawiał również p. Z. Nagórski, który uzupełniając wodę swego przedmówcy m. in. powiedział, że narody pozostające w niewoli sowieckiej... nie potrzebują zachęty, ażeby rzucić jarzmo sowieckie — oni potrzebują pomocy i pewności, że ich ofiary nie pójdą na marne.

## „THE LOST ARMIES OF POLAND”

Pod takim tytułem w marcowym numerze „The Catholic Digest” ukazał się bardzo ciekawy i obszerny artykuł o Polakach i Armii Polskiej.

Autor artykułu p. E. Lyons, wytrawny znawca Rosji Sowieckiej, do niedawna prezes Amerykańskiego Komitetu Wyzwolenia Narodów Rosji, m. in. w swym artykule podkreśla, że Polska i Naród Polski przechodzi ogromną tragedię i że za „Battle of Britain”, Narwik, Kampanię Afrykańską, Monte Cassino itd. itd. — przez swych aliantów zostali wydani Rosji Komunistycznej.

P. E. Lyons, który jest wybitnym korespondentem wojennym, zaznacza, że Polska została zdradzona zarówno po koniec wojny, jak i w chwili jej rozpoczęcia — przez swego sowieckiego sąsiada.

Po raz pierwszy Sowiety zawarły tajny układ z Niemcami, a po raz drugi Stalin dokonał aktu zdrady wobec Polaków w Jaltie, w tym wypadku za zgodą Roosevelta i Churchilla. Nie pytając zdanie Narodu Polskiego amerykańscy brytyjscy alianty przyznali Rosji prawo do całkowitego opanowania Polski.

Tragiczny los polskich emigrantów politycznych i b. żołnierzy jest symbolem przegranej wojny po ostatniej wojnie. W czasie tej wojny utarło się powiedzenie, że Polska jest „kamieniem probierzym demokracji”.

W istocie dla sprzymierzeńców, którzy walczyli wspólnie ze straconymi armiami polskimi, sprawa polska jest i winna być nadal owym problemem. Nie można uważać wojny za ukończoną, aż żołnierze — weterani polscy oraz rozprzeszeni emigranci wojenni nie powrócą do wolnej swej ojczyzny. Wojsko polskie walczyło o niepodległość, o wolność Polski. Za nią przelewali krew, za nią tysiące Polaków oddało swe życie na ołtarzu najświętszej dla nich sprawy.

P. E. Lyons dochodzi do dalszego wniosku, że alianty potwornie skrzywdzili Polskę, że ponoszą odpowiedzialność za wprowadzony stan niewoli w Kraju, wskazuje na obowiązek naprawienia tego skrzywdy.

Błędy oraz cyniczne zdrady w latach powojennych, które przypieczętowały los bohaterów Narodu Polskiego, winny być odpowiednio wynagrodzone a Armia Polska winna być odnowiona pod sztandarem suwerennej Polski — kończy swój artykuł p. Lyons.

## Z STYPUŁKOWSKI

### W ZAWIERUSZE DZIEJOWE

W luksusowej oprawie sztywnej

Cena \$11.0 lub \$4.00

Książka, której wydania w obcych językach są sensacją światową.

Stanisław Mackiewicz

MELINA

potężny dramat polityczny, rozbijający się na tle mity Hitlera i żelaznej organizacji wywiadu sowieckiego.

Cena 3/6

Zamów w

„GRYF PUBLICATIONS LTD.”  
169/171, Battersea Church Rd.  
LONDYN, S. W. 11.

(a. v.)





# Polityka zagraniczna Rządu R. P.

Z PRZEMÓWIENIA MIN. M. SOKOŁOWSKIEGO W RADZIE NARODOWEJ

Na posiedzeniu Rady Narodowej R. P. w dniu 15 bm. minister spraw zagranicznych p. M. Sokołowski wygłosił obszernie przemówienie, w którym przede wszystkim przedstawił pogląd Rządu R. P. na sytuację międzynarodową. Minister stwierdzał, że rozwój sytuacji politycznej w ciągu ostatniego roku nie wykazywał zmian zasadniczych. Dłuższy ustęp poświęcił minister sprawom związanym ze zjednoczeniem Europy. Ruchowi Europejskiemu i zwołanej przez ten Ruch konferencji poświęconej „zagadnieniom Europy środkowej i wschodniej”. Konferencja odbyła się w Londynie w styczniu 1952 r. Po zanalizowaniu jej charakteru minister stwierdził, że „przebieg i uchwaly konferencji wykazywały plusy jak i minusy”.

„Rzeczywiste niebezpieczeństwo — mówił dalej minister — powstało jednakże po ukończeniu konferencji, gdy niektóre stacje radiowe Zachodu poczęły podawać szczegółowe o niej informacje w sposób mogący wywołać przesadne nadzieje w Kraju. Istniejąca tam ciężka i coraz to trudniejsza sytuacja w walce z przemocą rosyjsko-komunistyczną czyni Kraj podatnym na wszelkie objawy wykazujące rzekomo pomyślną zmianę w polityce Zachodu.

Wszystkim nam znane są pewne nadzieje, łączone przez niektóre czynniki na Zachodzie z wywołaniem za żelazną kurtyną zamieszania (turmoil) a to bez uprzedniego przyjęcia nie-

## PRZYCHYLNE STANOWISKO HISZPANII

Przy tej okazji jeszcze raz należy wspomnieć o znaczeniu, które posiada dla nas niezmiennie przychylny stosunek Hiszpanii i możliwość korzystania z radia madryckiego w interesach niezależnej polityki polskiej. Nie mogę sobie odmówić przyjemności zacytowania krótkiego wyjątku z artykułu Ministra Spraw Zagranicznych Hiszpanii p. Martina Artajo, umieszczonego w dzienniku „YA” z dnia 10 stycznia i podpisanego przez niego w charakterze całkiem oficjalnym.

„Rząd Franco nie ukrywa swych sceptycznych uczuć co do kroków, dotychczas podejmowanych w celu obrony kontynentu przed imperializmem sowieckim. Przede wszystkim nie zgadza się on z założeniem tych planów. Według nich chodzi, przez Pakt Atlantycki, o zabezpieczenie demokracji zachodnich od nowych agresji totalitarnych. Hiszpania natomiast uważa, że o sprawiedliwość wolącej akty agresji już wypowiednia przez komunizm rosyjski, jak użarnienie wszystkich ludów europejskiego Wschodu i największego i najbardziej zaludnionego obszaru Azji. Celem

## POLSKA I NIEMIECY

Następnie min. Sokołowski przeszedł do omówienia sprawy włączenia Niemiec do systemu obronnego Zachodu i związanych z tym trudności na gruncie międzynarodowym i w samych Niemczech.

„Rząd Niemiecki — mówił min. Sokołowski — mimo istnienia poważnej opozycji w kraju i w parlamencie, spodziewa się osiągnąć ratyfikację Bundestagu przed wakacjami, które się zaczynają zwykle w końcu lipca i przypuszczają, że o ile pozostałe 5 państw uczestniczące w tych umowach również uzyskają ratyfikację w tych okresach, to rekrutacja dywizji niemieckich będzie mogła się rozpocząć gdzieś w sierpniu b. r. O ile się wydaje, że ten kalendarz jest za bardzo skrócony, to jednak pozostaje ogólne wrażenie, że sprawa organizacji siły zbrojnej niemieckiej w ramach wspólnej organizacji obronnej wyprowadzona została w wyniku konferencji ostatniej na drogę — może jeszcze daleką, z pewnością trudną, ale prowadzącą do celu. Równouprawnienie Niemiec, jakkolwiek merytorycznie biorąc nie całkowite, jak i ich udział w wysiłku zbrojnym Zachodu staną się faktem, który już obecnie powinniśmy brać pod uwagę w naszych rozmowaniach. Nie ulega wątpliwości, że znaczenie Niemiec i ich pozycja w świecie zachodnim będzie bardzo po-

dwuźnacznego i realnego programu uwolnienia tych krajów. Wiemy również, że na Polskę kierowana jest przy tym bardzo duża uwaga. Niewątpliwym faktem, że samo istnienie masowego oporu w dotychczasowych formach stanowi czynnik, znakomicie utrudniający ofensywę sowiecką w Europie może nasunąć — i czasem nasuwać — wniosek, że sytuacja byłaby dla Zachodu jeszcze lepsza, gdyby opór przybrał formy aktywnej walki w postaci strajków i różnego rodzaju rozpaczy i skazanych na krwawą likwidację wystąpień.

Samo przez się się rozumie, że Rząd Polski natychmiast i w formie bardzo zdecydowanej reaguje na wszelkie tego rodzaju pomysły i wypowiedzenia wszystkim dostępnymi mu środkami.

Ponieważ wyniki konferencji londyńskiej, które oczywiście w żadnym stopniu nie oznaczają jakichkolwiek zmian w obecnej polityce mocarstw zachodnich, mogły być zrozumiane w Kraju jako niemalże początek nowej ery politycznej, Rząd poczynił kroki, by skutecznie zapobiedz tego rodzaju nieporozumieniu. Zarówno nasze placówki w wolnym świecie, jak i opinia w kraju zostały natychmiast po ukończeniu konferencji odpowiednio poinformowane.

najważniejszym jakichkolwiek planów wojskowych wolnego Chrześcijaństwa winno być odbicie i wyzwolenie tych bratnich narodów, które cierpią najstraszliwsze uciski”.

Tego stanowiska wielkiego i szlachetnego narodu hiszpańskiego, które przedtem jeszcze — w wydawie umieszczonym w „Sunday Times” z dn. 25 listopada 1951 r. — sformułował Naczelnik Państwa gen. Francisco Franco — nie zapomni nigdy emigracja niepodległościowa. Co więcej — nie zapomni o nim cały Naród w Kraju, którego uczuć był wyrazicielem Rząd Polski, składając przez swojego Posła w Madrycie podziękowanie i słowa uznania za to stanowisko.

W najbliższych już dniach rozpoczynają się w Madrycie rozmowy hiszpańsko-amerykańskie na tematy współpracy w zakresie obrony wolności i cywilizacji. Można mieć nadzieję, że rozmowy te dadzą szybko i pomyślnie wyniki i ustalą ostatecznie współpracę, tak konieczną w interesach całego wolnego świata.

ważnie i dość szybko się polepszać a związane z tym elementy niebezpieczeństwa i ryzyka równolegle — wrastać.

Główna trudność — a nawet nie waham się powiedzieć, niebezpieczeństwo dla nas polega, jak to już powiedziałem w przemówieniu zesłorocznym, na trwającym wciąż braku pozytywnego programu Mocarstw Zachodnich w stosunku do Polski. Ze strony niemieckiej natomiast mnożą się oświadczenia w stosunku do nas rewizjonistyczne, głoszące wprawdzie o chęci polepszenia stosunków polsko-niemieckich, lecz z wyraźnym podkreśleniem, że z wyjątkiem komunistów nie ma w Niemczech nikogo, kto by gotów był zrezygnować z rewizji obecnych granic polsko-niemieckich i z powrotu uchodźców niemieckich do tych ziem. Formuły o chęci rozwiązania spraw obszarów granicznych na podstawie porozumienia wszystkich czynników, zainteresowanych, z uwzględnieniem i zabezpieczeniem praw mniejszości po obu stronach — w niczym nie zmieniają rewizjonistycznej istoty dążeń niemieckich. Gdy się w Niemczech Zachodnich mówi o „zjednoczeniu Rzeszy” o „ponownym połączeniu z Niemcami Wschodnimi”, to wyrazi te obejmują w ich rozumieniu polskie ziemie Zachodnie. Można np. się ośmiać, że w interpretacji niemieckiej

pewne ogólnikowe zdanie komunikatu czterech ministrów z dnia 19 lutego 1952 o wynikach ich obrad w Londynie może być użyte dla poparcia dążeń rewizjonistycznych. Mam na myśli następujące zdanie, którego sens przy interpretacji obiektywnej nie

Podczas gdy ze strony urzędowej niemieckiej ograniczono się dotychczas do oświadczeń, w prasie niemieckiej ukazała się notatka (którą cytuję według „Ostatnich Wiadomości”), że prof. dr. baron v. Richthoffen prowadzi rozmowy z „europejsko nastrojonymi Polakami”, które mają na celu „rozluźnienie sztywnego frontu obrony (der starren polnischen Abwehrfront)”. Wobec tego, że ulubionym chwytom komunistów rosyjskich i ich warszawskiej filii celem dyskredytowania emigracji niepodległościowej polskiej jest oskarżanie jej o rozmowy z Niemcami w kierunku rezygnacji z polskich ziem Zachodnich, oświadczam, że według moich informacji prof. von Richthoffen był rzeczywistnie w Londynie i w charakterze działacza niemieckiego z związku Ślązaków widział się prywatnie z paroma Polakami, należącymi do obozu niepodległościowego. O żadnych rokowań oczywiście mowy być nie mogło i p. v. Richthoffen nie mógł mieć żadnej wątpliwości, że ten „sztywny polski front obrony”, o którym mówi prasa niemiecka, pozostaje jednolity i niewzruszony.

Przy okazji nadmieniam, że obiegią wciąż pogłoski o innych rozmowach w Niemczech z Polakami o nazwiskach nikomu nieznanych. Jeśli w pogłoskach tych jest jakaś doza prawdy, to może chodzić tylko o osoby, nikogo nie reprezentujące i bez żadnego znaczenia. Do kategorii tej nie należą rozmowy należą również zetknięcie się w Paryżu kilku autentycznych polskich młodzieńców z znacznie starszymi i, niestety, bardziej doświadczonymi

może budzić oczywiście najmniejszych zastrzeżeń:

„Czterej ministrowie zgadzają się, że stałe wysiłki (continuing efforts) winny być czynione, by dokonać unifikacji Rzeszy przy pomocy środków demokratycznych i pokojowych”.

## „ROZMOWY” BARONA V. RICHTHOFFEN

„młodzieńcami” niemieckimi, o czym pisała nasza prasa. Wypowiedziane przeze mnie parokrotnie już stanowisko Rządu Polskiego, że polepszenie stosunków polsko-niemieckich uważamy za bardzo pożądane pozostaje bez zmiany, ale tak samo bez zmiany pozostaje polityka nieustępliwą obrony naszych granic na Zachodzie. Dążenie pewnych kół niemieckich do wywołania wrażeń, że mają miejsce tajemnicze kontakty polsko-niemieckie w sprawie granic można tłumaczyć chęcią wywołania wrażeń na Zachodzie, że prądy rewizjonistyczne w Niemczech nie mogą być uważane za przeszkodę z punktu widzenia ogólnej rozgrywki z Sowietami, gdyż są tacy Polacy, z którymi Niemcy mogą załatwić wszystkie sprawy bez większych trudności. Nic nie mogłoby być bardziej szkodliwe, jak przekonanie Zachodu, że tak jest w rzeczywistości.

Jeżeli coś może wpłynąć na zmianę stanowiska narodu polskiego, który dotychczas w całości niezłomnie stoi po stronie mocarstw demokratycznych, to właśnie forsowanie przez Zachód nacjonalizmu i rewizjonizmu niemieckiego. Efektywne uzbrojenie Niemiec w tej czy innej formie z tendencją zabezpieczenia tylko interesów Zachodu bez żadnych gwarancji dla Polski stanowiłoby jakieś nowe Locarno doprowadzone do absurdu, gdyż o partię o zbrojenia, których brak po stronie niemieckiej stanowił jedną z ważkich przesłanek Locarna. Dla opinii zaś polskiej w Kraju ataki niemieckie na nasze granice zaczynają przypominać już okres historyczny znacznie bardziej zaawansowany — mianowicie poprzedzający Jaltę.

## MOCARSTWA ZACHODNIE I POLSKA

Sprawa poczynienia przez mocarstwa demokratyczne jakiegos zasadniczego posunięcia w kierunku Polski staje się w obecnej sytuacji coraz ważniejsza i pilniejsza. Przychodzi tu mimo woli na myśl, że protokół konferencji krymskiej, zwanej potocznie konferencją Jaltańską — uznany już przez większą część opinii zwłaszcza amerykańskiej za wyraźny i szkodliwy błąd, tylokrotnie naruszony zresztą przez Rosję i satelitów — dotychczas jest uważany przez miarodajne czynniki obozu demokratycznego za formalnie obowiązujący. Pewna zmiana w tym stanowisku nastąpiła ostatnio w Stanach Zjednoczonych, gdzie przy okazji ratyfikacji traktatu pokojowego z Japonią, Kongres wypowiedział się za pozbawieniem mocy części protokołu Jaltańskiego, zawierającej ustępstwa na niekorzyść Japonii. Analogiczne oświadczenia parlamentów czy rządów mocarstw demokratycznych co do całości złowrożej konstrukcji jaltańskiej, która oddala pod bezpośrednią władzę Sovietów prawie połowę terytorium polskiego z 1939 r., na reszcie zaś pozwoliła się usadowić władzy marionetkowej administracji Bieruta, całkowicie obcej narodowi polskiemu — byłyby bardzo na czasie. Takie posunięcie ze strony Zachodu wzmocniłoby poważnie nadwyróżony autorytet mocarstw demokratycznych w Polsce — i nie wątpię, w innych krajach za żelazną kurtyną — oraz stworzyłoby podstawę do dalszych konstruktywnych kroków w sprawie polskiej, której znaczenie jest tak dobrze rozumiane przez Rosję, lecz niestety wciąż jeszcze niedoceniane przez Zachód. Rząd Polski miał nie-

dawno okazję przedstawienia tego swojego stanowiska miarodajnym czynnikom amerykańskim.

## SPRAWA UKRAIŃSKA

Chciałem jeszcze powiedzieć słów kilka o zagadnieniu ukraińskim. Zarówno mój poprzednik p. Adam Tarnowski, jak i ja odkaż obaj stanowisko Ministra Spraw Zagranicznych, przywiązywaliśmy stałą wagę do ustalenia z naszym sąsiadem i pobratymcem — narodem ukraińskim — stosunków, eliminujących wszelkie uczucia nieprzyjaźni, przechodząc przy tym do porządku dziennego nad tak licznymi niestety w przeszłości sporami i walkami. Te właśnie jedynie szkodziły obydwojmu narodowi. Stanowią one dla Polaków jak i Ukraińców przekleństwo historyczne którego należało się od dawna pozbyć. Rząd obecny jest zdecydowanym zwolennikiem porozumienia polsko-ukraińskiego. Wychodzimy z założenia, że obydwa narody są zainteresowane w ustaleniu prawdziwie dobrosąsiedzkich, stosunków, ścisłych i bliskich. Jeżeli naród ukraiński w warunkach całkowitej swobodnej decyzji o swym losie, wyraziłby pragnienie należenia do porozumienia Europy Środkowo-Wschodniej, za czym już obecnie wypowiedzają się niektórzy działacze ukraińscy — to byłoby namu radzi. Już obecnie popieramy udział Ukraińców we wspólnych organizacjach narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Na szerszym terenie politycznym uznajemy zasadę, że naród ukraiński ma prawo do samostanowienia i decyzji nieskrępowanej o swej przy-

szłości — czy wybierze on przywrócić istnienie odrębne w charakterze państwa narodowego, czy też zachowa swą niezależność połączy się z innymi jakimikolwiek państwami we wspólnej organizacji federalnej. Uważamy, że wspólna walka z imperializmem wieko-rosyjskim jest głównym zadaniem obecnej chwili dziejowej. Komu powinno nas łączyć we wspólnej walce i skłonić do przezwyciężenia stałej niezgody, idącej na korzyść jedynie nieprzyjaciółom tak Polski jak Ukrainy.

Muszę ze smutkiem stwierdzić, że już od dłuższego czasu stosunki między Ukrainami, które miały poprzedzić wyraźną tendencję ku polepszeniu, popyły się znacznie. Niektóre wypowiedzenia ukraińskie wywołują wrażenie, że ataki na Polskę i jej terytoria wschodnie są uważane za bardziej aktualne i ważniejsze, niżli walka o niepodległość samej Ukrainy. Idea niepodległości Ukrainy ma mało zwolenników natomiast bardzo wielu nieprzyjaciół potężnych i wysocy wpływów. Droga do tej niepodległości pozostaje długa i ciernista, jak o tym najlepiej wiedzą patrioty ukraińscy. Zdawałoby się, że utrzymywanie stanu kłótni z sąsiadem, który uznaje prawo Ukrainy do niepodległości, jest trudne do uzasadnienia w istniejącej sytuacji na świecie.

## POSTAWA STOLICY APOSTOLSKIEJ

Naszkicowany powyżej obraz sytuacji zawiera w sobie wielkie trudności i nawet niebezpieczeństwo dla sprawy polskiej. Źródłem otuchy pozostaje, jak zawsze, stosunek do narodu naszego Jego Świątobliwości Papieża Piusa XII. Pamiętamy wszyscy Jego orędzie z 1 września 1949 r., ogłoszone z okazji 10-lecia napadu hitlerowskiego na Polskę. W tym roku znów popłynęły ze Stolicy Piotrowej słowa pokrzepienia i prawdziwie ojcowskiej miłości w liście Ojca Świętego do Biskupów Polskich, które w niewymownie ciężkiej i samotnej walce Polaków duchownych i świeckich z przemocą komunizmu ateistycznego dają im broń skuteczną i o wartości nieprzemijającej.

## ZJAZD POLSKIEGO RUCHU WOLN. „N.I.D.”

W dniu 14 marca rozpoczął swe obrady w Londynie II Zjazd Polskiego Ruchu Niepodległościowego „Niepodległość i Demokracja” („N.I.D.”).

Na zjazd przybyli delegaci poszczególnych ośrodków ruchu również spoza W. Brytanii; z Niemiec, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Ze Stanów Zjednoczonych przybył Prezes Okręgu Amerykańskiego p. Jerzy Lerski, który na otwarciu zjazdu wygłosił przemówienie pt. „Sprawa Polska w polityce amerykańskiej”. Źródło było przygotowane i doskonale pod względem krasomówczym wygłoszone orzecz poruszył m. in. nowe i ciekawe zagadnienie stopniowego lecz stałego i dziś już widocznego na wielu odcinkach awansu społecznego Amerykanów polskiego pochodzenia na terenie Stanów, co może mieć bardzo ważne i korzystne następstwa dla propagowania sprawy polskiej na tym terenie. Mimo trzeźwości i ostrożności poglądów p. Lerskiego ocena pracy na terenie Stanów Zjednoczonych wypadła dość optymistycznie. Mówca podkreślił omawiane stale na łamach „Orla Białego” rozbicie wysiłków polskiej emigracji politycznej nie zatrzymując się jednak nad za nadto dobrze znanymi przyczynami tego rozbicia.

Poza p. Lerskim przemawiali delegaci z poszczególnych ośrodków oraz p. Rowmund Piłsudski, Prezes Ruchu, Przewodniczący p. Tymon Terlecki, Przewodniczący Rady Naczelnej.

## Czy masz już Legitymację SKARBU NARODOWEGO?

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/taryfy, płatna z góry): W W. Brytanii: miesięcznie 5/6 kwartalnie 15/-, rocznie £2.17/6; przyjmują: „Gryf” - Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W Belgii: miesięcznie frb. 25, kwartalnie frb. 75. Zamówienia i należności przyjmują: Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 132 Av. Joffre, Forest, Bruxelles. Należności wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr. 7315.20, podając swój dokładny adres. — W Francji: franków frb. 10, miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750. Zamówienia oraz należności przyjmują: S-te „Libella” Librairie — 12 rue St. Louis en l'Île — Paris IV, nr. konta pocztowego Paris c 565150. — W Holandii: miesięcznie fl. 2.00, kwartalnie 5.50. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Malecki 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W Niemczech: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. Gawuc, Księgarnia „Wiedza”, (13a) Schwandorf (Bayern), Bahnhofstr. 19. — W Norwegii: koron: miesięcznie 4, kwartalnie 10, rocznie 36. Prenumeratę przyjmują: Narvesens Kiosk Kompani, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W Portugalii: kwartalnie 85 esc., rocznie 120 esc. Prenumeratę przyjmują: A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W Szwajcarii: fr. szw.: miesięcznie

2.00, kwartalnie 5.50. Należności za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2, Case Postale 19. — W Szwecji: koron: miesięcznie 3.60, kwartalnie 10, rocznie 36. Prenumeratę przyjmują: Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W Włoszech: lirów: kwartalnie 700. Prenumeratę przyjmują: W Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma. Należności wpłacać przekazem poczt.: W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso, przyjmują: T. Dabrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 35, półrocz. Cr. 70. Prenumeratę przyjmują: Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, CURITIBA, Parana. — W AUSTRALII: prenumeratę przyjmują: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77 Pitt St., SYDNEY; A. Syriatowicz, Lot „C” The Boulevard, FAIRFIELD, N. S. W.; „SPOLEM”, 85, Wattle Ave. Royal Park, ADELAIDE, S. Australia; prenum. kwart. £10.0A, rocznie £31.0A, opłata kwart. za premie £0.8.0A. — W KANADZIE: kwartalnie dol. 2.10, półrocznie dol. 4.00. Prenumeratę przyjmują: Polska Agencja Książek i Czołapim, 83, Front St. E., Toronto, ONTARIO, CANADA oraz na Quebec, Nova Scotia, Prince Edward Island i New Brunswick — T. Syriatowicz, 2670, Barclay Ave., apt. 2, MONTREAL. — W POLUDNIOWEJ

AFRYCE: kwartalnie 15/-, rocznie 57/-. Prenumeratę przyjmują: bez pośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: „SYRENA” PUBLICATIONS, 8805, Neal Street, DETROIT 14, Michigan, kwart. dol. 2.10, półrocznie dol. 4.00. Prenumeratę przyjmują: L. Durand, Ossetyński, „Wino”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 119, California. — „Gryf”, W. Bieńkowski, 808, Wager St., Utica N. Y. C. 13, oraz Józef Białasiewicz, Public Relations 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill. — OGŁOSZENIA: na terenie W. Brytanii firma Carlton Road Co. Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Square, London, W. C. 2, Angl. „GRYF” - PUBLICATIONS LTD., 171, Battersea Church Road, London S. W. 11.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez 14 dni £1. Nadawany rekopiów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a, Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: Willemsen 6920. Adres Administracji: „Gryf” - Publications Ltd., 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11, telefon: BATTERSEA 0879.